Fabryka mebli w Tallinie (Estońska SRR) produkuje nowoczesne meble projektowane specjalnie dla mieszkań o małym metrażu.

Na zdjęciu — jedna z wersji estetycznego i praktycznego urządzenia wnętrza.

Fot. — CAF

ZAŁOGI podejmują CZYN

DLA UCZCZENIA III ZJAZDU

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KRAKÓW. Gdy tylko załoga Zakładów Chemicznych „Oświęcim" dowiedziała się, że rozpoczęło obrady XII Plenum KC PZPR i na tym plenum mówi się o przygotowaniach do III Zjazdu Partii ,w poszczególnych oddziałach zakładów robotnicy wspólnie ze swoim kierownictwem zaczęli samorzutnie zgłaszać zobowiązania dostosowane do możliwości i potrzeb poszczególnych działów, a nawet stanowisk pracy. Zobowiązania podejmowane są z rozwagą, co daje rękojmię ich realności.

W południe 17 bm. robotnicy zmanych z rewolucyjnych tradycji Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego w Krakowie zorganizowali szereg krótkich zebrań oddziałowych celem podjęcia pierwszych zobowiązań dla uczczenia czynem III Zjazdu Partii. Zobowiązania mają na celu przede wszystkim przyspieszenie tempa produkcji eksportowej.

W zakładach tych zostanie zorganizowane na cześć Zjazdu Partii długookresowe współzawodnictwo pracy między poszczególnymi wydziałami i brygadami.

W przyszłym roku Puławy będą obchodzić uroczystość 150-lecia założenia najstarszego w kraju muzeum.

W związku z tym dziś odbędzie się w Puławach posiedzenie naukowe oraz spotkanie z przedstawicielami społeczeństwa celem omówienia planowanej na przyszły rok wystawy, prac związanych z konserwacją zabytków i ich dalszym użytkowaniem oraz przedstawienia wyników najnowszych badań nad Puławami.

Na zdjęciu: Fragment Domku Gotyckiego, w którym mieści się obecnie muzeum regionalne Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego.

CAF — Fot. Uchymiak

kurier lubelski

Wydanie miejskie

ROK II, NR 285, 286 (496, 497) 19, 20 PAŹDZIERNIKA 1958 r. CENA 50 GROSZY

Trzeci dzień obrad XII PLENUM KC PZPR

WARSZAWA (PAP). 17 bm. w trzecim dniu obrad XII Plenum KC PZPR — toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawami, znajdującymi się na porządku dziennym Plenum.

Dziś Plenum będzie kontynuowało swe prace.

Dziś w numerze:

Str. 2 — Polityk czy duszpasterz?
— Ciekawostki ze świata;
Str. 3 — Od „Holmgardhii" do Chełma,
— Tkactwo frampolskie,
— Przysłowia lubelskie;
Str. 4 — Krótka historia Lublina (w obrazkach),
— Fij bracie, pij...
Str. 5 — Kozi znak,
— Moje hobby,
— „Dwunasty telewizor"
Str. 6 — Teatr lwowski zdobywa nasze serca,
— Sport.

- W podziemiu odmówił wykonania wyroków
- Niejawne zeznania trwały 5 godzin

3 dzień procesu K. TARWIDA

WARSZAWA (PAP). — Trzeci dzień procesu Kazimierza Tarwida upłynął na dalszych zeznaniach oskarżonego. Odpowiadał on głównie na liczne pytania powoda cywilnego i swych trzech obrońców.

Mówiąc m. in. o swej pracy konspiracyjnej w okresie okupacji podkreślił, iż dwukrotnie nie wypełnił rozkazu wykonania wyroków śmierci, wydanych przez podziemie, gdyż — jak to określił — nie miał odwagi i sumienia zabijać ludzi.

W godzinach popołudniowych sąd na prośbę oskarżonego zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Niejawne zeznania Tarwida trwały ok. 5 godzin i dotyczyły pożycia z pierwszą żoną Heleną.

Sąd zarządził przerwę w procesie do 20 bm.

Chemicy amerykańscy w Polsce

WARSZAWA. Na zaproszenie ministerstwa przemysłu chemicznego, przybyli z rewizytą do Warszawy amerykańscy chemicy: P. F. Wilson — wiceprezydent koncernu siarkowego USA Freeport Sulfur Company oraz P. D. Flint — główny geolog tego koncernu.

Goście zwiedzą tarnobrzeski okręg siarkowy i kopalnię soli w Wieliczce oraz przeprowadzą rozmowy w ministerstwie przemysłu chemicznego i instytucie geologicznym.

12 eskadr w nowej Luftwaffe

Szef zachodnio-niemieckiej Luftwaffe gen. Kammguber oznajmił, że w ciągu roku lotnictwo wojskowe NRF będzie posiadało 12 eskadr samolotów, w tym 3 eskadry myśliwców bombowych, 3 myśliwców, 2 wywiadowcze i 2 eskadry transportowe.

Konflikt czy tylko pozory?

PANIKA i wzburzenie

wśród czangkaiszekowców

Dulles jedzie na Taiwan

PEKIN. Agencja Nowych Chin pisze:

„Według doniesień z Waszyngtonu, na środowej konferencji prasowej prezydent Stanów Zjednoczonych, Eisenhower, wspomniał, że USA pragną, by klika czangkaiszekowska zmniejszyła swe siły zbrojne na Quemoy i pozostałych wyspach przybrzeżnych.

Wydaje się, że tego rodzaju strategia, a także reprymenda jakiej 30 września udzielił Dulles, który stwierdził, iż skoncentrowanie przez czangkaiszekowców sił zbrojnych na wyspach przybrzeżnych było „głupotą", wywołały wśród elementów czangkaiszekowskich panikę i wzburzenie.

W związku z tym Eisenhower, podobnie jak Dulles we wtorek, napomknął łagodnie, iż „Stany Zjednoczone nie zamierzają stosować przymusu" wobec kliki czangkaiszekowskiej w sprawach, od których „jej zdaniem zależy sa mo jej istnienie".

Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu zapowiedział oficjalnie, że w przyszłym tygodniu sekretarz stanu USA, Dulles, uda się na Taiwan, gdzie spotka się z Czang Kai-szekiem.

34 ostrzeżenie rządu ChRL

17 bm. dwa okręty wojenne USA wdarły się na chińskie wody terytorialne. Rzecznik MSZ Chińskiej Republiki Ludowej został upoważniony do złożenia 34 poważnego ostrzeżenia przeciwko tym prowokacjom wojskowym USA.

Konfiskata „HUMANITE"

PARYŻ (PAP). W czwartek w Algierii skonfiskowany został nakład dziennika „Humanite". Jak stwierdza pismo, urząd informacyjny gen. Salana uważa, że instrukcje de Gaulle'a dotyczące konfiskaty pism będą miały zastosowanie dopiero w chwili rozpoczęcia kampanii wyborczej. Jednakże — pisze dziennik — te powtarzające się ciągle konfiskaty wskazują również, że instrukcje gen de Gaulle'a są znacznie mniej „kategoryczne" niż utrzymuje oficjalna propaganda.

Katastrofalna powódź w Indiach

DELHI (PAP). Kilkanaście powiatów indyjskiego stanu Uttar Pradesz nawiedzonych zostało ostatnio przez katastrofalną powódź spowodowaną wylewami rzek. Na skutek powodzi poniosło śmierć 41 osób. Żywioł wyrządził poważne straty materialne niszcząc zbiory i dobytek. W trakcie powodzi zaginęło bądź straciło życie ponad tysiąc sztuk bydła.

Ex-żona szaha perskiego księżniczka Soraya przebywała kilka dni w Brukseli, gdzie zwiedziła Expo 58. Widzimy ją, gdy ogląda oryginalnego Stradivariusa, demonstrowanego przez pana Launoit — przewodniczącego zespołu muzycznego królowej Elżbiety Belgijskiej.

Fot. — CAF

Wyjątkowy zbiór grzybów

RZYM (PAP). Nad jeziorem w lasach Tovel koło Treno natrafiono ostatnio na niezwykłe skupisko grzybów jadalnych. Na powierzchni dwóch metrów kwadratowych rosło ich nie mniej nie więcej tylko 40 kilogramów.

Szczątki nosorożców i antylop sprzed milionów lat

MOSKWA (PAP). Pracownik kirgizkiego zarządu geologicznego K. Pomaźkow natrafił niedawno w Koczkorskiej Dolinie w górach Ortok (Kirgiska SRR) na szczątki nosorożców i antylop, które, jak ustalili paleontolodzy, zamieszkiwały terytorium Kirgizji przed kilku milionami lat.

Żywcem oskalpowana wyszła za mąż

Francoise Cheron przed dwoma laty stała się ofiarą straszliwego wypadku: w czasie pracy jej długie włosy zostały porwane przez maszynę i w rezultacie młoda dziewczyna została żywcem oskalpowana. Obecnie jej narzeczony powrócił z Algierii, gdzie pełnił służbę wojskową i dotrzymując danego słowa ożenił się z Francoise.

Stolica... najoszczędniejsza

WARSZAWA. Jak wykazują statystyki PKO, mieszkańcy Warszawy są najoszczędniejszymi ludźmi w kraju. 20,7 proc. ogółu oszczędności złożonych na książeczkach PKO w kraju do końca sierpnia br. stanowiły wkłady z terenu stolicy. Na każdy tysiąc mieszkańców stolicy 770 osób jest właścicielami książeczek PKO.

Stan wkładów oszczędnościowych wzrasta systematycznie. Co roku przeciętnie otwiera się 100 tys. książeczek PKO.

Powodzeniem cieszy się również oszczędzanie z wkładami przeznaczonymi na budowę własnych mieszkań. Do 10 bm. otwarto 1.153 takie książeczki.

- Co się kryje za „zjazdem ministrów"
- Prymas Polski wyjechał do Rzymu
- Śmierć kardynała

Przed wyborem papieża

RZYM (PAP) — Do Rzymu przybywają obecnie delegacje zagraniczne, które wezmą udział w ostatnich uroczystościach związanych ze zgonem Piusa XII. Na czele tych delegacji stoją w większości wypadków ministrowie spraw zagranicznych. Tak np. delegacji USA przewodzi Dulles, delegacji francuskiej — minister spraw zagranicznych Couvre de Murville, delegacją zachodnio niemiecką kieruje von Brentano, delegację włoską prowadzi Fanfani, hiszpańską — Artajo.

Zapowiada się niezwykle ożywiona działalność dyplomatyczna na marginesie uroczystości, ponieważ poza przewidzianym już spotkaniem Dulles — Fanfani spodziewane są liczne inne spotkania.

Jak podkreślają obserwatorzy polityczni w Rzymie, byłoby naiwnością przypuszczać — jak usiłują sugerować oficjalne koła watykańskie, — że tego rodzaju działalność polityczna nie wpłynie na decyzję konklawe, które rozpocznie swe obrady w kilka dni po końcowych uroczystościach żałobnych. (Piszemy o tym na str. 2).

• • •

WARSZAWA (PAP). — 17 bm. w późnych godzinach wieczornych opuścił Warszawę, udając się pociągiem do Rzymu prymas Polski ks kardynał Stefan Wyszyński. Wyjechał on, by wziąć udział w wyborach papieża.

• • •

RZYM (PAP). — W piątek 17 bm. zmarł w Rzymie kardynał Celso Constantini. Śmierć spowodowana atakiem serca nastąpiła w klinice, w której kardynał przeszedł operację. Zmarły miał 80 lat.

Mężczyzna czy kobieta?

RZYM (PAP). 27 bm. przed trybunałem w Rzymie odbędzie się niecodzienna rozprawa celem ustalenia płci G. R. Gasciotti. Gasciotti, który odbył nawet służbę wojskową, nosi strój kobiecy i przybrał sobie imię żeńskie Maria. Lekarze, którzy zbadali Gasciottiego, wydali orzeczenie, że nastąpiła u danej osoby zmiana płci i że w tej chwili jest ona kobietą.

PRAGA (PAP). Dziś w stolicy Czechosłowacji zostanie otwarta aryginalna wystawa... etykietek z pudełek od zapałek. Na wystawie będzie można obejrzeć 16 tys. etykietek i ponad tysiąc różnego rodzaju pudełek od zapałek z całego świata.

18 mln zł na fundusz budowy SZKÓŁ

WARSZAWA (PAP). Już ponad 18 milionów złotych wpłynęło na Związkowy Fundusz Szkół i Ośrodków Kulturalnych. Uchwała Plenum CRZZ o uczczeniu Tysiąclecia Państwa Polskiego budową nowych szkół i ośrodków kulturalnych spotkała się z dużym poparciem aktywu związkowego. W zbiórce na fundusz przodują górnicy.

ALERGIA chorobą dziedziczną

W związku ze zbliżającym się międzynarodowym kongresem na temat chorób alergicznych lekarz amerykański dr Williams ogłosił wyniki statystyki tego rodzaju chorób. Okazuje się, że choroby alergiczne są dziedziczne w 55% jeżeli chodzi o ojców i w 33% jeżeli chodzi o matki. Jeżeli zarówno ojciec jak i matka cierpią na schorzenia alergiczne, w 73% dotkną one również ich dzieci.

Wystrzegać się »łupieżowatych«

Londyn (PAP). — Pewien brytyjski specjalista od chorób skórnych oświadczył na konferencji prasowej w Londynie, że u ludzi mających kontakty z osobą cierpiącą na łupież mogą pojawić się takie choroby jak, astma, katar i gorączka senna z powodu uczulenia na łuszczącą się skórę ludzi załupieżonych.

Specjalista ten oznajmił, że łupież, który jest poważnym schorzeniem, pojawia się najwcześniej u osób przepracowanych umysłowo i gnębionych tempem współczesnego życia.

Humor zagraniczny

"France-Dimanche"

Każdy ma swój styl pracy!

UWAGA CZYTELNICY!

Program radiowy „Co, gdzie, kiedy" — dziś (wyjątkowo!) zamieszczamy na str. 2.

Krótko ze świata

W sali szkolnej w Rennes (Francja) nauczyciel czekał na uczniów, gdy nagle dziwne skrzypienie podłogi. Zaledwie zdążył wypaść na korytarz, a cała podłoga zapadła się. Do drzwi zbliżali się już uczniowie.

Pogoda i prognoza pogodzie

Jak podaje PIHM — dziś i jutro w województwach wschodnich i południowych zachmurzenie przeważnie duże i miejscami opady, w górach śnieg. Chłodno. Temperatura maksymalna od 6 do 10 st. Wiatry umiarkowane, chwilami dość silne.

Aktorka filmowa Linda Christian, przed wyjazdem do Meksyku, gdzie będzie kręcić następny film, przybyła do Paryża, by zapoznać się z ostatnią modą w dziedzinie maquillage'u i uczesania.

Fot. — CAF

Z DNI

Odbrązawiany prezydent

W ostatnich tygodniach w Stanach Zjednoczonych pojawił się nowy bestseller — książka pióra Marquisa Chidtsa — „Eisenhower: captiwe hero" będąca pierwszą biografią prezydenta Eisenhowera odbrązowiającą go zarówno jako wojskowego jak też jako polityka. Nie jest przypadkiem, że książka ta jest dosłownie rozchwytywana przez szarych Amerykanów. Ukazała się bowiem w okresie spadku autorytetu republikanów i zmierzchu legendy samego prezydenta. Zjawisko to oceniane jest jako przygotowywanie gruntu do wyborów prezydenckich (r.1960), kiedy to demokraci zechcą sięgnąć po władzę, jak też jako jeden z poważnych argumentów przeciwko ludziom i polityce obecnego rządu republikańskiego — w przededniu wyborów do Kongresu (4 listopada br.).

» Powiedz mi, mój księżycu ... «

Te słowa popularnej przed laty piosenki pasują jak ulał do oddania nastroju oczekiwania i niepokoju z jakim ludzkość śledzi wyścig w kosmos. Czy Księżyc odsłoni nam swoje tajemnice, czy dzieło ludzkich rąk — rakieta lunarna — dotrze już wkrótce w jego pobliże, a kamery telewizyjne przekażą na Ziemię obraz nieoglądanej dotąd północnej strony srebrnego globu? Kto będzie pierwszy — Amerykanie czy Rosjanie, którzy zapowiedzieli rychłe wystrzelenie „sputnika księżycowego"? Czy po dwukrotnych niepowodzeniach Amerykanie i tym razem dadzą się zdystansować tak jak to było ze „sputnikiem ziemskim"? Same znaki zapytania! I nic w tym dziwnego, bo szturm na Księżyc — to nie tylko astronomia i technika, to także polityka.

Figle generała

Chyba żaden polityk nie zgotował ostatnimi czasy tylu niespodzianek co premier Francji gen. Charles de Gaulle. Ostatnie posunięcie „długiego generała" (194 cm. wzrostu) zakazujące działalności politycznej oficerom w Algierze zaskoczyło nawet wytrawnych speców od polityki. Francuska prasa demokratyczna widzi w tym posunięciu „wezwanie algierskich kół wojskowych do bardziej dyskretnego działania" („Liberation"), lub też „próbę stworzenia pozorów prawdziwego współzawodnictwa wyborczego". („Humanite"). Wydaje się jednak, że w obecnej próbie (wybory) układ sił we Francji kształtuje się już inaczej niż było to 13 maja, a armia (czytaj generałowie) nie jest już chyba w tym samym obozie co de Gaulle, choć pozornie przyjęła jego dyrektywę.

„Awantury arabskie"

Tego popularnego określenia zwykliśmy używać dla głośnych i hałaśliwych bijatyk. W świecie arabskim nie było co prawda „awantury arabskiej" ale, po raz pierwszy od dłuższego już czasu, zmącona została solidarność państw bloku arabskiego. Na posiedzeniu Rady Ligi Arabskiej nowoprzyjęta do tej organizacji Tunezja zarzuciła ZRA mieszanie się do spraw wewnętrznych innych członków Ligi. Rada potępiła stanowisko Tunezji, której delegacja opuściła posiedzenie i zerwała stosunki dyplomatyczne z ZRA, lecz nie rezygnuje z praw członkowskich Ligi. Co prawda Kair oskarża rząd tunezyjski o działanie „na wniosek i za poparciem" obcego mocarstwa, ale incydent raczej nie powinien mieć większych następstw politycznych, wbrew temu co sugeruje prasa zachodnia.

Zabawę w ciuciubabkę...

...przypomina do złudzenia stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie rozwiązania konfliktu taiwańskiego. Z jednej strony USA prowadzą rokowania w warszawskich Łazienkach, przyjmują „z zadowoleniem" decyzję Chin w sprawie przerwania ognia w rejonie wysp przybrzeżnych na dalsze dwa tygodnie — z drugiej zaś zawiązują własne oczy „szalikiem" i wołają ustami Dullesa. „Nie sprzeniewierzymy się swoim zobowiązaniom wobec Czang Kai-szeka". W takiej sytuacji trzeba mieć rzeczywiście chińską cierpliwość i wytrwałość, by tak jak rząd ChRL, — dążyć konsekwentnie do znalezienia wyjścia z taiwańskiego impasu.

W przededniu konklawe
POLITYK czy duszpasterz?

Prasa burżuazyjna, w tym również katolicka, oraz agencje zachodnie w dalszym ciągu snują przypuszczenia co do osoby nowego papieża wyrażając pogląd, że wybór ten może być podyktowany względami politycznymi.

POLEMIKI i prognozy — pisze z Watykanu komentator Agencji AFP w mniejszym stopniu dotyczą osoby, która zostanie wybrana, oraz tego, czy będzie to kardynał włoski czy nie włoski, niż tego, czy przewagę uzyska koncepcja papieża „politycznego" czy też „duszpasterskiego". Jeśli wybrany zostanie kardynał włoski, będzie to raczej papież „polityczny", gdyż większość 18 włoskich członków kolegium zajmowała w czasie swej kariery stanowiska nuncjuszów lub sekretarzy stanu, a więc stanowiska polityczne. Ze względu na obecne stosunki międzynarodowe — stwierdza dalej komentator — wielu obserwatorów przepowiada wybór papieża „politycznego". W tym wypadku duże szanse miałby kardynał Angelo Giuseppe Roncali, patriarcha wenecki.

Oto kandydat na tzw. „ugodowego" papieża — kardynał Agagianian. Jego najpoważniejszymi rywalami mają podobno być Włosi — kardynałowie Lercaro i Montini — uważani za heroldów kościoła wojującego.

WATYKAŃSKI korespondent UPI pisze o kandydaturze Agagianiana, wskazując przy tym na względy polityczne, które mogłyby przesądzić o jego wyborze. „Ogólnie przyjmuje się — pisał korespondent UPI — że 63-letni patriarcha ormiański Grzegorz Piotr Agagianian, który reprezentuje pomost między Wschodem a Zachodem, jest jedynym kandydatem niewłoskim mającym szanse wyboru, tym bardziej, że wiek między 60—70 laty uważany jest za idealny, gdyż kardynałowie nie są zwolennikami długotrwałego pontyfikatu".

Protestancka opinia w Stanach Zjednoczonych ocenia konklawe jako wydarzenie wybitnie polityczne. Organizacja POAU zwróciła się do Dullesa, aby zakazał udziału w konklawe pod groźbą utraty obywatelstwa kardynałom amerykańskim. Organizacja ta powołuje się przy tym na ustawę z 1952 r., w myśl której obywatele amerykańscy „tracą obywatelstwo, jeśli głosują w wyborach politycznych odbywających się w obcym państwie".

JAK wyjaśnia waszyngtoński korespondent Agencji AP, POAU reprezentuje około 100 tys. protestantów, a do jej czynnych działaczy należą dostojnicy kościoła protestanckiego, jak dr Louis Newton, b. przewodniczący południowej konwencji baptystów, biskup Bromley Oxnam z kościoła metodystów i dr John Mavkey — przewodniczący seminarium teologicznego w Princeton. W konklawe ma wziąć udział trzech kardynałów amerykańskich: Spellman z Nowego Jorku, Mooney z Detroit i James Francis Nointiyr z Los Angeles.

W związku z powyższymi rozważaniami prasy organ Watykanu „Osservatore Romano" zamieścił artykuł, w którym utrzymuje, że na wybór nowego papieża nie będą miały wpływu względy polityczne. Dziennik doradza prasie, „by zachowała powagę w sprawozdaniach odnoszących się do wyboru papieża".

(PAP)

— Hallo... Jules Verne? To jeszcze ja... Chodzi nam o pewne szczegóły...

„Carrefour"

Czy strip - tease przekona sędziów

Tancerka angielska Gl. Osborne została oskarżona przez Ligę Dobrych Obyczajów, że w czasie produkowania strip-tease przekroczyła dozwolone granice i obraziła moralność publiczną. Aktorka prosiła sąd, aby mogła przed trybunałem zaprodukować swój strip-tease. Gdy sąd odmówił, tancerka zapowiedziała, że będzie starała się zaprodukować strip-tease kolejno w domu każdego sędziego, aby go przekonać o swojej niewinności. Sąd na tę propozycję nic nie odpowiedział, ale rozprawę odroczył.

(d)

Arcybiskup Nowego Jorku — kardynał Spellman pozdrawia wiernych... amerykańską chorągiewką. Przez niektóre koła katolickie Spellman uważany jest za jednego z kandydatów na nowego papieża.

Agata Christie odmówiła pomocy policji greckiej

Od przeszło dwóch miesięcy policja grecka poszukuje daremnie zabójcy, który na początku sierpnia zamordował na przedmieściu Aten dwie osoby.

Ofiarami zabójcy są Stavro Kourousis i jego siostra Dimitra. Przed kilku laty powrócili oni z USA przywożąc duży majątek. Pewnego dnia anonimowy telefon zawiadomił policję o zabójstwie. Stwierdzono, że po zamordowaniu zabójca umył ręce w łazience, zjadł śniadanie i po zabraniu 3.500 różnych złotych monet znikł bez śladu. Zawiadomiono natychmiast wszystkie posterunki policji, przejścia graniczne, lotniska i porty — nadaremnie.

Ostatnio szef policji w Atenach zwrócił się o pomoc do przebywającej na wakacjach w Grecji słynnej autorki powieści kryminalnych — Agaty Christie. Agata Christie odmówiła jednak wszelkiej współpracy w poszukiwaniu zabójców, oświadczając, że jej zadaniem jest rozwiązywanie zbrodni wymyślonych, a nie rzeczywiście popełnionych. (d)

Zbuntowany pasażer usunięty z samolotu

Gdy zapełniony pasażerami samolot linii Paryż — Casablanca podchodził do startu, stewardessa kazała przywiązać się pasami. Jeden z pasażerów, obywatel turecki, odmówił wykonania polecenia. Gdy nie pomogła interwencja komendanta samolotu, maszyna podjechała z powrotem pod dworzec i przy pomocy trzech policjantów opierającego się Turka wyrzucono z samolotu. (d)

Atom i miłość w encyklopedii

W Londynie ukazało się nowe wydanie Wielkiej Encyklopedii Brytyjskiej. W nowym wydaniu słowo „atom" zajmuje 13 stron, podczas gdy „miłość" tylko jedną. W pierwszym wydaniu z r. 1758 „atom" zajmował tylko 7 linijek, natomiast „miłość" dziesięć stron.

Kanadyjczycy pozazdrościli Hiszpanom ich „narodowego sportu" — walki byków i postanowili wprowadzić je u siebie.

Oto byki sprowadzone z Meksyku do Kanady na pierwsze walki.

Fot. — CAF

Zielonooka „pin - up" była szefem... policji ale tylko przez 24 godziny

W ciągu 24 godzin miasteczko Aurora (55.000 mieszkańców) w stanie Illinois w USA było widownią niezwykłych wypadków.

Burmistrz Egan, będąc przeciwnikiem gier liczbowych, rozkazał komisarzowi policji rozpocząć walkę z tymi grami. Gdy komisarz Curran odmówił wykonania rozkazu, burmistrz natychmiast zawiesił go w czynnościach. Jednak wszyscy policjanci oraz cała rada miejska poparli komisarza, który wobec tego odmówił przyjęcia dymisji.

Z kolei rozsierdzony burmistrz zawiesił w czynnościach wszystkich 68 policjantów, zażądał od gubernatora przysłania milicji stanowej i wezwał prezydenta Eisenhowera, aby skierował do Aurory „celem zrobienia porządku" oddziały federalne.

Kilka godzin później burmistrz, oglądając w programie telewizyjnym dawną tancerkę, a obecnie dziennikarkę 28-letnią Patricię Counts, która występowała gwałtownie przeciwko grom hazardowym, natychmiast posłał jej nominację na szefa policji. Zielonooka panna Patricia przyjęła nominację. Ponieważ jednak policjanci odmówili wykonywania jej rozkazów, zaangażowała trzy inne panny, ubrała je w mundury i wszystkie cztery, uzbrojone w automatyczne rewolwery, urządziły konferencję prasową.

Niespodziewanie w czasie tej konferencji panna Patricia oświadczyła, że jej nominacja jest raczej śmieszna i wobec tego jej nie przyjmuje, rezygnując zarazem z żalem z rocznej pensji 7.092 dolarów. (d)

Popisy chuliganów na filmie Presleya

W jednym z kin londyńskich odbyła się premiera nowego filmu Elvisa Presleya „King Creole". W połowie projekcji podniecony muzyką jazzową tłum teddy boys, londyńskich chuliganów, zaczął rzucać krzesłami w ekran, zdzierać boazerie, zrywać instalacje itp. Wezwana policja aresztowała ponad 30 chuliganów, w tym kilkanaście dziewcząt w wieku poniżej 20 lat.

Zając zabił ... myśliwego

W południowej Francji odbywało się polowanie na zające. W pewnej chwili z grupy krzaków, odległej o 15 m od jednego z myśliwych, Rogera Jouandane, wyskoczył duży zając. Wystraszony szarak wpadł pomiędzy nogi myśliwego, który upadając został raniony wystrzałem z własnej strzelby. Po kilkunastu godzinach Jouandane zmarł w szpitalu. Szarak uciekł. (d)

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA

TEATRY

IM. J. OSTERWY: „Oj, nie chodź Nryciu na wieczornicę" godz. 19.

PAŃSTWOWA OPERETKA: nieczynna.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA: Koncert kameralny, godz. 19,30.

KINA

WYZWOLENIE: „Pożegnania" prod. polskiej, godz. 17,30, 20,00 (dozwolony od lat 16).

ROBOTNIK: „Winowajca nieznany" prod. węg. godz. 15.00 (dozwolony od lat 16); „Popiół i diament" prod. polskiej godz. 17,30, 20,00 (dozwolony od lat 18).

STAROMIEJSKIE: „2x2=5" prod. węgiersk. godz. 15, 17,30, 20 (dozwolony od lat 16).

PRZYJAŹŃ: „Dezerter" prod. pol. godz. 16, 18 (dozwolony od lat 18).

WIDOK (za Cukrownią): „Ewa chce spać" prod. polskiej, godz. 18 (dozw. od lat 18).

LOT (Świdnik): „Kto zabił" prod. franc. godz. 19 (dozwolony od lat 18).

GARNIZONOWY KLUB OFICERA: „Wolne miasto" prod. polskiej, godz. 15,30 i 18,00 (dozwolony od lat 16).

DOM KLUBOWY KW MO: „Ostatni dzień lata" prod. polskiej, godz. 16 i 19.

CYRK (na Podzamczu): godz. 15 i 19,15.

MUZEUM na Zamku czynne od godziny 10 do 18.

MUZEUM na Majdanku czynne od godz. 8 do 16.

DYŻURY APTEK:

Krak. Przedm. 47, M. Buczka 23, Lubartowska 25.

NIEDZIELA:

TEATRY:

PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: „Tęcza" godz. 15,30 i 19.

PAŃSTWOWA OPERETKA: „Wiktoria i jej huzar" godz. 20,00.

KLUB Ż. Z. Prac. Książki, Prasy i Radia: Koncert szkół muzycznych godz. 17.

KINA:

WYZWOLENIE: „Cichy Don" (3 serie razem) prod. radz. godz. 10. „Pożegnania" prod. polsk. godz. 17,30, 20,00.

ROBOTNIK: „Winowajca nieznany" prod. włosk. godz. 10, 15. Poranek dla dzieci, godz. 12,30 i 13,30. „Popiół i diament" prod. polskiej godz. 17,30, 20.00.

STAROMIEJSKIE: „Przemytnicy" prod. NRF, godz. 10; „2x2=5" prod. węg. godz 15, 17,30, 20.

PRZYJAŹŃ: Poranek dla dzieci, godz. 12. „Szajka z Lawendowego Wzgórza" prod. ang. godz. 14, „Dezerter" prod. polskiej, godz. 16 i 18.

WIDOK (za Cukrownią): „Ewa chce spać" prod. polsk. godz. 18 (dozwolony od lat 18).

LOT (Świdnik): „Kto zabił" prod. franc. godz. 19 (dozwolony od lat 18).

GARNIZONOWY KLUB OFICERA: „Wolne miasto" prod. polskiej, godzina 15,30 i 18,00 (dozwolony od lat 16).

DOM KLUBOWY KW MO: „Ostatni dzień lata" prod. polskiej, godz. 16 i 19.

CYRK (na Podzamczu): godz. 15 i 19,15.

MUZEUM na Zamku godz. 10—18.

MUZEUM na Majdanku godz. 8—18.

DYŻURY APTEK:

Bramowa 2/8, 1 Maja 29, Kalinowszczyzna 44, Al. Racławickie 22.

DYŻURY LEKARZY:

Choroby wewn., ul. Hipoteczna 4: lek. Puszkarski Wł. godz. 8—9; lek. Lubieniecki St. godz. 14—15.

Choroby zębów, ul. Hipoteczna 4: lek. dent. Koter Halina godz. 8—9.

Choroby dziecięce, ul. Kowalska 1: lek. Lize Irena, godz. 11—12; lek. Szajner Irena, godz. 15—17.

PONIEDZIAŁEK

WYZWOLENIE: „Cichy Don" prod. radz. (trzy serie) godz. 10.

STAROMIEJSKIE: „Lecą żurawie" prod. radz. godz. 12,30.

Umarł czy żyje?
Makabryczny figiel prawny

Mieszkaniec amerykańskiego miasta Nowy Orlean niejaki Lee Williams za dokonanie kilku zabójstw został skazany na śmierć na krześle elektrycznym. Tak się jednak dziwnie złożyło, że o wykonaniu wyroku zapomniano, natomiast w kancelarii więzienia mimo braku protokółu zarejestrowano wykonanie wyroku.

Następnego dnia Williams zażądał natychmiastowego zwolnienia z więzienia. Twierdzi on, że w obliczu prawa nie należy do żywych, a człowiek nieżyjący nie może być ani więziony ani powtórnie skazany na śmierć. Przeciwko zwolnieniu zaprotestował prokurator, który twierdzi, że Williams nie mógł umrzeć, ponieważ żyje i każdy może stwierdzić ten fakt jako niewątpliwy.

Naczelnik więzienia skierował sprawę do rozstrzygnięcia do sądu federalnego, a wśród prawników wybuchła gwałtowna dyskusja, czy Williams w obliczu prawa żyje czy umarł i co należy zrobić, aby ewentualnie uznać go ponownie za żyjącego. (d)

Gwiazda strip-tease żąda 10 milionów od chirurga

Sonia Silver, gwiazda strip-tease nocnych lokali w Paryżu, zaczęła niepokojąco tyć. Ponieważ oznaczało to dla niej zmierzch kariery, zwróciła się do znanego we Francji chirurga-kobiety dr Odette Valabregue, z prośbą o dokonanie operacji wycięcia pokładów tłuszczu z brzucha.

Jednak natychmiast po dojściu do zdrowia Sonia zaskarżyła lekarkę o odszkodowanie 10 milionów franków. Tancerka twierdzi, że lekarka niepotrzebnie dokonała zbyt wielkich nacięć na skórze i następnie tak niedokładnie zszyła te nacięcia, iż pozostały wielkie blizny, które uniemożliwiają jej dalsze wykonywanie zawodu. Adwokat tancerki w dłuższym wywodzie przed sądem mówił o różnych rodzajach strip-teasu twierdząc m. in., że ten rodzaj sztuki może pokazywać tylko kobieta, której ciało nie posiada żadnych braków.

Sąd po dłuższej naradzie odroczył rozprawę dla powołania biegłych.

(d)

OKO i UCHO świata

Pogotowie ratunkowe w Chicago ogłosiło statystykę, z której wynika, iż szybkie przewożenie chorych karetkach nie jest wskazane. Pogotowie twierdzi, że najlepiej byłoby w 98 proc. zastosować wozy ciągnione przez woły. Wstrząsy i hałas spowodowane przewozem karetką, są dla chorych bardziej groźne, niż opóźnienie w przyjeździe do szpitala.

*

Policja brazylijska urządziła wielką obławę z udziałem kilkuset ludzi dla schwytania niejakiego Ferreira, który jest oskarżony o dokonanie wielu zabójstw. Okazało się później, że w tym samym czasie, gdy obława otaczała kompleks lasów, Ferreira udzielał wywiadu telewizji w Rio de Janeiro, opowiadając, jak wymykał się nieudolnym policjantom.

*

Więzień angielski Donald Forbes, który został skazany na śmierć i w przeddzień egzekucji ożenił się, został ułaskawiony. Karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Po 20 latach nienagannego sprawowania się może jednak zostać uwolniony.

*

W r. 1940 dzienniki amerykańskie poświęcały polityce zagranicznej tylko dwunastą część powierzchni pisma. Obecnie wiadomości z tej dziedziny zajmują szóstą część gazet.

*

Łączny nakład książek Francoise Sagan we Francji wynosi już 1.770.000 egzemplarzy. Autorka otrzymuje 15 proc. ceny sprzedażnej (d)

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Młynarskie w Chełmie przy ul. Trubakowskiej 17/19 zatrudnią od zaraz **3 traktorzystów i 3 strażaków.** Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. 2754/K-3

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszynę dziewiarską „Knitax M-2" z przystawką. Wiadomość: Pawia 36, godz. 7—10. 2758/G

ROŻNE

DLA domu w śródmieściu poszukuje się dozorcy. Mogą reflektować osoby posiadające 1-izbowe mieszkanie na zamianę. Wynagrodzenie 400 zł. miesięcznie. Wiadomość: Lublin, Narutowicza 31/10 (oficyna). 2682/G

NA ANTENIE

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 16, 19, 21, 23.

15,00 Pieśni kompozytorów rosyjskich. 15,30 Z życia Zw. Radzieckiego. 16,05 Audycja aktualna. 16,15 „Sobotnie popołudnie". 17,00 Dla dzieci. — aud. sł.-muz. 17,30 Muzyka i aktualności. 17,55 „Wędrówki muzyczne po kraju". 18,40 „Historie nie z tej ziemi". 19,26 Wiad. sportowe. 19,30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21,05 Utwory L. M. Gotschalika. 21,30 Melodie tan. 22,00 „Wesoły kramik". 22.15 Muzyka taneczna. 23.10 Muzyka tan. w wyk. ork. zagranicznych i polskich.

PROGRAM II

Wiadomości: 15, 18,30, 23,50.

15,10 Pieśni i tańce ze zbiorów Kolberga. 15,30 Słuch. dla dzieci. 16,45 Reportaż. 17,00 „Radio-Reklama". 17,15 Podwieczorek taneczny. 18,05 Na warsz. fali. 18,35 Korespondencja z zagranicy. 18,45 Gra ork. PR. 19,30 Pieśni F. Liszta. 19,50 Mel. tan. 20,00 Z kraju i ze świata. 20,27 Kronika sportowa. 21,00 „Matysiakowie". 21,30 Audycja estradowa. 23.00 Koncert. 24.00 Do tańca grają ork. tan. zagraniczne i polskie.

PROGRAM ROZGŁOŚNI LUBELSKIEJ

14,55 Przegląd prasy lubelskiej. 15,05 Program dnia i komunikaty. 17,00 Młodzi przy mikrofonie. 17,20 Muzyka jazzowa. 18,05 Tygodniowy przegląd wydarzeń na Lubelszczyźnie — montaż słowno-dźwiękowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 6,00 7,00 8,00 16,00 21,00 23,00.

5,33 Muzyka poranna. 6,00 Dalszy ciąg muzyki porannej. 6,45 Niedzielne rozmaitości rolnicze. 7,10 Sportowcy wiejscy na starcie. 7,30 D. c. muzyki porannej. 7,55 Kalendarz radiowy. 8,00 Przegląd prasy. 8,15 Transkrypcje utworów fortepianowych. 8,50 „Radioprobowanie". 9,05 „Fala 56". 9,20 Z cyklu „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 9,40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10,00 Radiowy magazyn wojskowy. 10,30 „Przeglądy i poglądy". 11,00 Muzyka dla wszystkich. 11,42 Magazyn nowości technicznych. 12,10 Małe zespoły rozrywkowe. 12,45 „Niezapomniane stronice". 13,15 Gra polska kapeli J. Dzierżanowskiego. 13,45 „Zielony magazyn". 14,00 Miłośnikom pięknej muzyki. 14,30 Audycja z cyklu „Opowieści wędrownicze". 15,00 Z życia Związku Radzieckiego. 15,30 W niedzielne popołudnie. 16,05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16,20 Teatr Młodego Słuchacza „Fotel na autostradzie". 17,20 Muzyka tan. 19,00 „Tydzień w kraju i na świecie". 19,25 Wiad. sport. 19,35 Niedzielne spotkanie przy muzyce. 20,10 Gra ork. V. Silvestra. 20,29 Wyniki „Toto-Lotka". 20,30 „Matysiakowie". 21,05 Gra ork. tan. PR. 21,35 „Parnasik". 22,10 „Piękne głosy". 22,40 Muzyka tan. 22,57 Komunikat Państwowego Przedsiębiorstwa Totalizator Sportowy. 23,10 Muz. tan.

PROGRAM II

Wiadomości: 5,30 7,30 8,30 17,00 21,00 23,50.

6,03 Muzyka poranna. 6,36 Dalszy ciąg muzyki porannej. 7,40 Dalszy ciąg muzyki porannej. 8,50 Muz. klasyczna. 9,20 Teatr „Eterek". 9,50 Popularne melodie rozrywkowe. 10,10 Felieton literacki. 10,30 „Nowe nagrania". 11,00 „Poezja i muzyka". 11,30 Słuchowisko muzyki ludowej. 12,04 Poranek symf. 13,15 Aud. pt. „Burt konferek". 13,35 Inform. Kon. Budowlanemu Starców im. Matysiaków. 13,40 Koncert życzeń. 15,00 Słuchowisko pt. „Złota trąbka". 15,40 Koncert ork. i chóru PR w Krakowie. 16,25 Koncert. 17,05 Koresp. zagranicy. 17,20 „Samobójcy" — humoreska wg opow. Makuszyńskiego. 17,50 Odtworzenie koncertu rozrywkowego z sali Filharmonii Łódzkiej. 19,05 Skrzypce i paragraf. 20,26 Wiad. sportowe. 20,30 Mel. tan. 21,09 Wyniki „Toto-Lotka". 21,10 Proszę mówić — słuchamy. 21,40 Gra poznańska 15 radiowa. 22,05 Ogólnop. wiad. sport. 22,35 Lokalne wiad. sport. 22,45 Nowe piosenki polskie i obce. 23,10 Muzyka różnych narodów. 24,00 Muzyka tan.

PROGRAM LUBELSKI

9.50 Lubelscy soliści przed mikrofonem. 15,45 „Ocalenie" słuch. 16,25 Komunikat „Koziołka". 22,35 Przegląd niedzieli sportowej na Lubelszczyźnie.

OD „HOLMGARDHII" DO CHEŁMA

CHEŁM należy do tych nielicznych miast w Polsce, które mogą pochwalić się piękną panoramą. Miasto wygląda ze wszystkich stron niezwykle okazale. Wznosi się prawie tarasowato na wielkim wzgórzu, tak że z daleka widać je całe. Nad miastem, otoczony wieńcem drzew stoi kościół katedralny oraz najwyższa w Polsce dzwonnica. Ze szczytu wieży wspaniały widok na miasto, łąki, pola, lasy po obu brzegach Uherki.

CO MÓWI LEGENDA?

Najstarsze zapisane wiadomości o tej krainie możemy spotkać w skandynawskich księgach podań historycznych „Wilkina Saga". Z nich dowiadujemy się, że w okresie wędrówek ludów (IV i V wiek) istniała tu kraina „Holmgardhia". Nęcącą swym bogactwem krainę zdobyli Goci, potem Hunnowie pod wodzą Atylli.

Dowodem potwierdzającym istnienie „ziarnka prawdy" w tych podaniach są: wysoki kopiec na „Górce Katedralnej" oraz mające z nim ścisłą łączność pozostałości dawnych wieżyc w Stołpiu, w Białawinie i opodal wsi Horodyszcze ślady pradawnego grodziska. To właśnie jest prawdopodobnie resztka potężnego ongiś grodu „Holmgardhia".

KRONIKARZ NESTOR NOTUJE

Bliższe dane o tej ziemi, utrwalone na piśmie daje ruski kronikarz Nestor, żyjący na początku XII wieku. Pisze on, że w roku 981 „ide Wołodimier na Lachy i zaja grady ich Peremyszl, Czerwień i inne grady". O ile co do tożsamości Peremyszla z Przemyślem nie ma kwestii, o tyle ustalenie tożsamości Czerwienia pozostaje kwestią otwartą i w tej sprawie można stwierdzić tyle, że niektórzy historycy wysuwają hipotezę, że był to obecny Czerniejów pod Chełmem. Jedno jest pewne — to mianowicie, że ziemię tę ruski kronikarz Nestor nazywa ziemią Lachów — Polaków.

Widok Chełma z wieżą zabytkowego kościoła katedralnego na pierwszym planie.
(Zdjęcie z archiwum Konserwatora Wojewódzkiego).

Kronika hipacowska notuje, że w 1233 roku na miejscu, „gdzie nynie grad Chołm stoit"... obóz rozłożył z wojami swymi Konrad Piastowicz książę Mazowsza i Ziemi Krakowskiej. W Polsce schronienia szukała wdowa po Romanie z synami swymi: Danielem i Wasylkiem. Leszek Biały Piastowicz osadził Daniela w Haliczu. Daniel niechętny jednak układom między Polską a Węgrami— które zamiast Halicza, oddanego węgierskiemu Kolomanowi, dały mu Włodzimierz — zebrał wojsko i odebrał Ziemię Chełmską. Możemy już ją tak nazwać, gdyż w Chełmie ustalił Daniel stolicę swego państwa.

DANIEL BUDUJE GRÓD

O fakcie tym można znaleźć dokładne dane w Kronice Hipacowskiej:

„Danielowi księciu włodzimierskiemu, który gród Uhursk zbudował i biskupa tam ustalił przez pola jadącemu i łowy czyniącemu, na górze miejsce piękne i zalesione, polem otoczone, ukazało się. A tuziemców pytał: jak miejsce ono nazywacie? I inni rzekli odpowiadając: Chełm jest jego imię. I polubił to miejsce i pomyślał: zbudujemy na górze gród. I stworzył taki gród, że go Tatarzy wziąć nie mogli"...

W 1240 roku drewniany zamek chełmski oparł się pierwszemu najazdowi Tatarów pod wodzą Baty'ego, ale już w 19 lat potem i zamek i całe miasto doszczętnie spłonęły. Musiało być odbudowane i szybko i warownie, jeżeli już w 1262 roku z powodzeniem odparto oblężenie tatarskie Burondaja. Pozostałością owej drugiej wyprawy tatarskiej, jest studnia podobno ponad sto metrów głęboka (dziś nieczynna), która znajduje się w obrębie starych murów na Górce Katedralnej. Legenda głosi, że wykopali ją Tatarzy, którzy stali się jeńcami obrońców grodu.

Daniel zmarł w 1264 r. w Chełmie, gdzie został pochowany. Do dziś przechowywana jest tajemnicza opowieść o tym, że w podziemiach chełmskich ukryta jest złota trumna z prochami króla Daniela. Na skronie włożono zmarłemu złotą koronę królewską, gdyż Daniel w 1255 roku koronował się koroną przesłaną mu przez papieża Innocentego IX. Stanowiła więc Ziemia Chełmska przez pewien czas niezależne królestwo.

Ludwik, król Węgier i Polski, przyłączył Ziemię Chełmską do Węgier. Dopiero w 1387 roku, już po ślubie Jadwigi z Jagiełłą stała się Ziemia Chełmska składową częścią Korony czyli Polski.

Chciałbym tu zwrócić uwagę, że Mazowsze przyłączono do Polski gremialnie dopiero w 1529 roku, więc 142 lata później niż Ziemię Chełmską, a już w 66 lat potem stała się Warszawa stolicą Polski i Litwy.

W 1392 roku otrzymuje Chełm od Władysława Jagiełły przywilej nadający miastu prawa magdeburskie i sto frankońskich łanów ziemi.

O dalszej historii Ziemi Chełmskiej i miasta Chełma, którego dzieje splatają się z dziejami całego państwa polskiego — tak ściśle, że żadne z nieszczęść, które nawiedziły Polskę, nie ominęło miasta — opowiem w następnych odcinkach.

Marian Listowski

Lublin, a hoj!

DOKŁADNIE 36 lat temu, w duńskiej stoczni w Helsingör, odbyła się uroczystość wodowania nowego statku. Przy jego chrzcie pękła butelka autentycznego szampana, a imię jakie mu wtedy nadano, brzmiało: „Lublin". Była widać wówczas moda nazywania statków imionami miast. Zakupiony przez Polskie Linie Oceaniczne, pływał odtąd na trasie Gdynia — Hull (Anglia). W wypełnionych po brzegi ładowniach woził polskie półfabrykaty do Anglii i przywoził stamtąd towary za ciężkie dewizy. Żadne z dwunastu miejsc pasażerskich nie świeciło wówczas pustkami — do Anglii chciało jechać wiele osób.

Wybuch wojny zaskoczył załadowany już statek w Hull — tuż przed wyruszeniem do Gdyni. Trzeba było towar wyładować, a statek odtąd pełnił funkcję „tramwaju" krążącego wokół wybrzeży Anglii. Ku końcowi wojny dane mu było przeżyć nieco bardziej interesujące podróże — woził pociski i mięso mrożone z Liverpoolu do Gibraltaru, pływał do Palestyny po pomarańcze, a wydłużone podróże przez Morze Śródziemne, zdala od zaminowanych brzegów, ciągle jakoś kończyły się szczęśliwie. Po wojnie statek nie wrócił na swą dawną linię. Pływa teraz na szlaku Gdynia — Szczecin — Antwerpia, a ponieważ amatorów podróży na tej linii jest mniej, liczba miejsc pasażerskich została zmniejszona do 6.

CHODZI, JAK MEWA...

Ten niewielki statek — chłodniecowiec (1800 ton TDW), cieszy się zasłużoną sympatią swojej załogi. Mówią o nim, że „chodzi jak mewa", to znaczy świetnie trzyma się w czasie sztormów. Jednak mimo tej słynnej stateczności, w ostatniej podróży marynarze przeżyli dość „gorące" chwile. Już w Antwerpii krążyły pogłoski o sztormie na morzu, sądząc jednak, że jest to już faza końcowa sztormu, postanowiono wypłynąć do Gdyni. No i wtedy zaczęła się zabawa. Talerze fruwały ze stołów na podłogę, zahartowane „wilki morskie" odwiedzały zespołowo pewien znany port bałtycki, a marynarze przy sterze zmieniali się błyskawicznie, bez obowiązujących przy tej ceremonii „obstawy i szykan" i wielkimi susami zdążali do toalety.

PRZEMYT, PRZEMYT...

Gospodarce statkiem można oczywiście to i owo zarzucić (w Lublinie bywa podobnie!). W chłodzonych ładowniach zamiast przewozić kurczaki, czy też inne, łatwo psujące się towary wywozi się półfabrykaty żelazne, konopie, cykorię, mączkę kartoflaną, papier gazetowy, cukierki, bekony i kiełbasę, a przywozi żelazo i blachę, wełnę, bawełnę, kauczuk itp.

Oczywiście zdarzają się przy tym próby przemytu ujawnione lub... nie.

Kontrole celne traktowane są na ogół, jako zło konieczne, a celnicy, jak odwieczni wrogowie. Czasem zdarza im się kogoś „nakryć", ale często padają ofiarą żartów marynarzy. Ostatnio np. jeden z członków 31-osobowej załogi „Lublina" opuszczał chyłkiem teren portu z wielką paczką na plecach. Widząc zbliżających się celników rzucił paczkę i zaczął co sił w nogach uciekać. Celnicy (dla których paczka wydawała się znacznie cenniejsza, niż ewentualny przestępca) zbadali natychmiast jej zawartość, która okazała się ładunkiem... mocno zdeaktualizowanych gazet.

„WURST A LA LUBLIN"

Lubliniacy nie są zbyt licznie reprezentowani na „Lublinie". Jest ich dwóch. „Pierwszy" (starszy oficer) — p. Czesław Tomczyk oraz ochmistrz — p. Robert Jeranek, którzy urodzili się w naszym mieście i tutaj skończyli szkoły średnie. P. Tomczyk niemal zupełnie zapomniał o swym rodzinnym mieście, lecz do „Lublina" jest bardzo przywiązany. Pływa na nim w sumie 20 lat.

Zresztą imię naszego miasta wśród marynarzy obcych bander statek „Lublin" rozsławia w sposób dość niezwykły. Jest w wielkiej maszynowni pewne szczególnie gorące miejsce, gdzie marynarze kładą zwykłą kiełbasę fasowaną w porcie. Duszona przez kilka godzin w wysokiej temperaturze i „własnym sosie" kiełbasa nabiera specjalnego smaku. Znają go dobrze marynarze i piloci spotykający ten statek, toteż często pierwszym pytaniem pilota jest: „Haben sie Wurst a la Lublin"? Ugoszczony tym „nieprzemakalnym Wurstem" pilot znacznie gorliwiej spełnia swoje obowiązki.

Pływającym na statku marynarzom marzy się jakaś ściślejsza współpraca i patronat Lublina nad „Lublinem". Tak jak dzieje się to w wypadku „Bytomia", „Wrocławia", czy „Gniezna". Chętnie przyjechaliby do Lublina na wycieczkę, zaprosili lubliniaków na statek... Kpt. Zygmuntowicz ma wprawdzie pewne wątpliwości, gdyż postoje statku w Gdyni trwają zaledwie 1 lub 2 dni, więc takie wycieczki byłyby możliwe chyba tylko w czasie remontów... O takiej współpracy mówiło się zresztą jeszcze w ubiegłym roku, gdy reportaże ze statku „Lublin" zamieszczał „Kurier" i „Sztandar Ludu". Zanim jednak przedstawiciele MRN wezmą tę możliwość pod uwagę, marynarze „Lublina" już teraz przesyłają Lublinowi i jego mieszkańcom serdeczne pozdrowienia z okazji „Dni Lublina".

BRAWO! polska kinematografia

Polska kinematografia wyraźnie przyżywa renesans. Wprawdzie przez dłuższy czas z jakąś dziwną pasją filmy nasze roztrząsały tematykę okupacyjną, ale na ich plus trzeba zapisać, że np. „Wolne miasto" czy „Dezerter" stały wysoko pod względem artystycznym. Obecnie w „Dniach Lublina" zaprezentowano nam nieco inny wachlarz filmów polskich. I jakkolwiek znajdujemy w nich jeszcze reminiscencję okupacji, to w formie zgoła innej.

Zbigniew Cybulski (Maciek Chełmicki) w scenie końcowej filmu „Popiół i diament".

Dziś tym wszystkim, którzy nie zdążyli jeszcze obejrzeć trzech filmów „Popiół i diament", „Pożegnania" i „Ostatnie dni lata" pragniemy zaprezentować kilka zdjęć oraz omówić pokrótce te ciekawe filmy, z których dwa są adaptacją znanych powieści.

Wszyscy pamiętamy świetną powieść Jerzego Andrzejewskiego **„Popiół i diament"**. Realizator filmu Andrzej Wajda miał niełatwe zadanie, jak zresztą realizatorzy wielu filmów opartych na motywach powieści. Nie zatracić atmosfery i ducha dzieła powieściopisarza, a jednocześnie ukazać to widzom bez ubocznych wątków zaciemniających treść. Wajda wyszedł z tego więcej niż obronną ręką.

W tym ciekawym filmie na szczególną uwagę zasługują wykonawcy: Zbigniew **Cybulski** (Maciek Chełmicki), Ewa **Krzyżewska** (Krystyna), Wacław **Zastrzeżyński** (Szczuka) i Stanisław **Milski** (Pieniążek). Film stanowczo godny obejrzenia.

„Pożegnania" — scenariusz Stanisława **Dygata** i Wojciecha J. **Hasa**, wg powieści St. **Dygata** o tym samym tytule. Reżyseria Wojciech J. Has. Film określa się jako meladramat z okresu wojennego, ale właściwie można by go było zaliczyć do filmów psychologicznych. Akcja zaczyna się przed wojną, a kończy w chwili wyzwolenia.

Film obfituje w wiele doskonałych scen — m. in. scena z kabaretu przedwojennego, w którym śpiewa Sława Przybylska, sceny z domu ciotki Pawła, sceny pomiędzy młodymi. Ciekawe kreacje aktorskie stworzyli — Tadeusz **Janczar** (Paweł), Maria **Wachowiak** (Lidka), Gustaw **Holoubek** (Mirek) i Hanna **Skarżanka**.

„Ostatni dzień lata", nagrodzony Grand Prix na Festiwalu Filmowym w Wenecji, to poważne nowum w naszej kinematografii. Film młodych realizatorów „Kadr" (Tadeusz **Konwicki** i Jan **Laskowski**) i nowych twarzy aktorskich stał się wydarzeniem dla zagranicy. Zadecydowała o tym atmosfera, która przepojona jest każda niemal scena filmu, nowa, zbliżona do eseju forma i założenia o treści ogólnoludzkiej. Na atmosferę filmu złożyły się skąpe, do granic ostateczności środki scenerii, pustka otoczenia, w którym toczy się akcja, kameralność samej akcji i skondensowany dialog. Nad filmem dominuje nastrój melancholii i poetycznego smutku. Nazwać by go właściwie można upoetyzowanym dramatem osamotnienia i zmęczenia bohaterów życiem.

Nowa forma filmu i jego założenie twórcze są naprawdę ciekawym i udanym eksperymentem, z którego wyszli bardzo obronną ręką wykonawcy: Irena **Laskowska** i Jan **Machulski**.

Przypominamy też, że w najbliższym czasie ujrzymy film wg scenariusza Aleksandra Ściborr-Rylskiego w reżyserii Stanisława Lenartowicza **„Pigułki dla Aurelii"**. Będzie to dramat sensacyjny, niestety znowu z czasów okupacji. W rolach głównych wystąpili m. in. znana nam już Barbara **Modelska**.

Aktor teatru lubelskiego Jan Machulski w filmie nagrodzonym Grand Prix na festiwalu w Wenecji „Ostatni dzień lata".

Interesująca scena z filmu „Pożegnania". Na zdjęciu Maria Wachowiak (Lidka) Tadeusz Janczar (Paweł), oraz gospodyni pensjonatu.

Scena z sensacyjnego filmu „Pigułki dla Aurelii", który wejdzie wkrótce na ekrany.

TKACTWO FRAMPOLSKIE

OSADA Frampol w pow. biłgorajskim jest bardzo starym ośrodkiem tkackim. Każdy tutejszy mieszkaniec zna się doskonale na tkactwie, styka się bowiem z tą sztuką od dziecka. Całe pokolenia tworzyły i udoskonalały regionalne desenie i szlaki, którymi ozdabiane są frampolskie wyroby. Tutejsza gleba specjalnie nadaje się do uprawy lnu, który od najdawniejszych czasów był jedynym surowcem, jakim się tu posługiwano.

Indywidualnie, czy zespołowo? — na to pytanie aktualne nie tylko w rolnictwie, lecz i w ludowej wytwórczości, frampolscy tkacze odpowiedzieli już przed 40 laty, przez założenie spółdzielni „Len polski" i chociaż sama nazwa spółdzielni i jej prosperita zmieniały się wielokrotnie, w zależności od okresów ekonomicznych i wydarzeń dziejowych, szlachetna idea wspólnej pracy trwała bez przerwy i rozwijała się coraz bardziej.

Prawdę powiedziawszy, do czasu mojego przyjazdu do Frampola nie spotkałam nigdzie spółdzielni artystycznej wzorowo prowadzonej. To, co zobaczyłam we Frampolu, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Zwiedzając hale produkcyjne i magazyn gotowych wyrobów, trudno po prostu oderwać wzrok od prawdziwej tęczy różnorodnie i pięknie dobranych kolorów. Wrażenie barwności szlaków i wzorów ludowych potęguje jeszcze białe tło tkaniny. Jakie niezwykle pomysłowe ściegi można uzyskiwać na zwykłych ręcznych krosnach. Większość tych wyrobów nie można nawet oglądać w sklepach, ponieważ gros produkcji idzie na eksport, głównie do Belgii, NRD, Francji, Chin i Izraela, a reszta jest natychmiast rozchwytywana. Należy zaznaczyć, że ceny są skalkulowane naprawdę nisko, ponieważ spółdzielnia pracuje wyłącznie na surowcu odpadkowym przemysłu kluczowego.

Oglądam stosy albumów z próbkami i wzorami, które są zbierane starannie od wielu lat. Stare, ludowe wzory obok nowych pomysłów, zaprojektowanych przez artystów — projektantów spółdzielni frampolskiej. Te próbki będą następnie badane i surowo oceniane przez znawców i staną się podstawą do zawarcia nowej umowy handlowej z CPLiA w Warszawie, która odnawia ją regularnie co kwartał. Cepelia proponuje umowę na 3 miliony zł, a tkacze frampolscy są obecnie w możności tylko trzecią część tej kwoty zrealizować.

— Jakie są powody tego stanu rzeczy? — pytam kierownika spółdzielni, ob. Stanisława Krawczyka.

— Mamy obecnie 3 hale produkcyjne i pracuje tam 84 tkaczy, jednak wobec wielkiego powodzenia naszych wyrobów zaistniała paląca konieczność rozbudowy zakładu. Obecnie kończymy budowę nowej hali na 40 krosien, na których będzie pracować 70 tkaczy.

— Czy nie można wykonywać tej pracy systemem chałupniczym?

— Owszem, zatrudniamy 10 chałupników, ale ciasnota tutejszych mieszkań nie pozwala na umieszczenie szerokich krosien. Ponadto chałupnikom nie przysługują świadczenia socjalne, co jest dużą stratą dla nich, nie mówiąc o tym, że nie mogą być udziałowcami spółdzielni.

A zyski spółdzielni są wcale pokaźne. W I półroczu br. zysk wyniósł 336.000 zł, a tkacz zarabia miesięcznie 1200—1500 zł.

Z kolei przechodzimy do spraw natury artystycznej.

— Czy wasi artyści — projektanci przedstawiają do akceptacji nowe wzory w formie rysunków?

— Tylko i wyłącznie w formie próbek tkanin, bowiem grubość i jakość nici, a także ich desenie odgrywają ogromną rolę. Nawet rodzaje ściegów są dla nas sprawą b. ważną.

— A jak wygląda sposób propagowania motywów ludowych Lubelszczyzny?

— Ozdabiamy nasze wyroby wyłącznie motywami lubelskiego folkloru. Żadnych motywów z innych dzielnic Polski, choćby najpiękniejszych nie stosujemy w ogóle. Oto np. stary i bardzo mało znany motyw lubelskiego pasiaka ludowego. Niestety, Cepelia w Warszawie nie chce go zatwierdzić do masowej produkcji uważając, że jak pasiaki, to tylko łowickie, a Lubelszczyzna ma inny „profil".

Życzę w takim razie spółdzielni, by potrafiła tym przekonać warsztaty Cepelii, że schematów i monopoli w sztuce ludowej nie ma.

PRZYSŁOWIA LUBELSKIE

KAŻDY region naszego kraju posiada tzw. „własne przysłowia". W przysłowia takie bogata jest również Lubelszczyzna.

Ze stolicą „Rzeczpospolitej Babińskiej" wiążą się dwa przysłowia; „Musiał to w Babinie słyszeć" — dla określenia czegoś, co słuchaczom wydało się nieprawdopodobne, lub wręcz kłamliwe oraz „Rycerz z babińskiej wyprawy", gdy mowa była o jakimś znanym tchórzu.

Jezuici określali lapidarnie jedną ze swych metod nauczania: „Bądź cnotliwy, bo dostaniesz w skórę". I nie były to puste słowa, gdyż bito wychowanków często i to specjalnie w tym celu wyrabianymi kańczugami. Z produkcji tej „pomocy szkolnej" słynęło w owym czasie małe miasteczko w pow. bialskim — Boćki. Stąd wzięło swój początek przysłowie; „Boćkowskiego prawa artykuły, niejedną cnotę wykuły".

Każdemu zdarza się coś w życiu utracić. Uprzejmi lublinianie na pocieszenie mówią wtedy, „więcej stracił Maksymilianin pod Byczyną". Mawiano tak od czasu, kiedy w r. 1588 hetman Jan Zamoyski wygrał pod Byczyną bitwę z pretendentem do tronu polskiego arcyksięciem austriackim Maksymilianem ,a jego samego wziął do niewoli i więził przez pewien czas w Krasnymstawie.

Odpowiednikiem przysłów „Z wielkiej chmury mały deszcz" lub „góra mysz porodziła" jest na Lubelszczyźnie powiedzenie „W Dorohuczy woda huczy — młyn miele, chleba niewiele". (okolice wsi Dorohuczy znane są bowiem z tego, że ziemie [illegible] tam mało urodzajne).

Miasteczko Kodeń znane było z wielkiej ilości szewców. Mówiono o nim; „Kodeń na stu szewcach stoi".

Mieszkańcom wsi Lipki k/Węgrowa szczególnie widocznie dokuczały świadczenia na rzecz dziedzica, gdyż mówiono o nich „żeby nie drwa i grzybki zginęły by dawno Lipki".

Łęczna już od XV wieku słynęła z jarmarków, na które ściągali kupcy zagraniczni. Mówiono o tym w miasteczku tak; „Jarmarkowa Łęczna nie każdemu wdzięczna". Tę niezbyt „reklamową opinię" zawdzięcza Łęczna także transakcjom handlowym, na których ktoś wychodził; „jak Zabłocki na mydle", bójkom jarmarcznym, oszukiwaniu w grze w karty itp.

Także niezbyt dobrą sławę posiadało tym razem jako miejsce nauki jedno z najstarszych osiedli na ziemiach polskich — Wąwolnica. Powiedzenie „uczył się w Wąwolnicy" określało kompletnego nieuka.

Znane jest szeroko nie tylko na Lubelszczyźnie, ale w całym kraju powiedzenie; „upił się w Sztok", lub „pijany jak Sztok". Tym przysłowiowym pijakiem był aptekarz lubelski Sztok. Wspomina o tej postaci w swych pamiętnikach Kajetan Koźmian: „...sam zaś aptekarz, Ezop z postaci i pijak tak wsławiony, że podobno od niego poszło przysłowie".

Jeżeli ktoś zdobył majątek jakimiś podejrzanymi machinacjami mówiono na Lubelszczyźnie; „Panie Szyszło, skąd to przyszło". Józef Szyszło był to biedny, ale bardzo sprytny szlachcić trzymający się pańskiej klamki ks ążąt Czartoryskich na ich dworze w Puławach. Po porzuceniu służby u księcia odwiedził w kilka lat potem Puławy jako dziedzic na trzech wsiach i wtedy to właśnie powstało owo przysłowie.

Z ludźmi Zamojszczyzny związane jest przysłowie; „Nie wie pan Niewieski, co robi pan Niebieski". Jan Stanisław Niewieski, akademik zamoyski z końca XVII wieku wydawał kalendarze z przepowiedniami pogody. Przepowiednie te, jak i [illegible] niektóre komunikaty [illegible] były widać niezwykle ścisłe i stąd to żartobliwe przysłowie.

I ostatnie wreszcie bardzo znane powiedzenie; „Polegaj jak na Zawiszy". Zawisza Czarny, rycerz z Garbowa, znany z historii i ze wspaniałego matejkowskiego „Grunwaldu" był rycerzem nie tylko mężnym, ale i prawym, „wzorem cnót wszelkich" — jak mówili o nim współcześni. Stąd właśnie przysłowie związane z jego imieniem.

(ch)

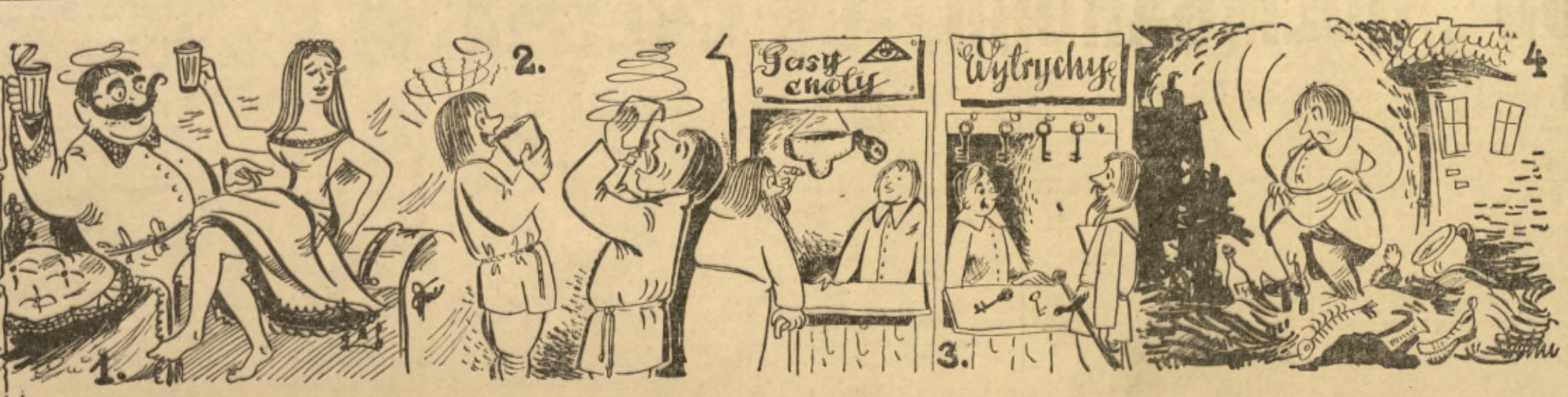

Lublin rósł. Różni feudałowie w ramach dzikiej zabudowy nastawiali co niemiara pałaców, gdzie nurzali się w zbytku i rozpuście

...podczas gdy zwykłe pospólstwo miejskie musiało pić ordynarną okowitę i podłe wińsko w winiarniach pod wiechą.

Pasy cnoty były w powszechnym użyciu. Dzięki nim właśnie wytworzyła się słynna do dziś, renomowana cnotliwość lublinianek. Ślusarze — specjaliści od wytrychów zbijali majątki.

MPO pracowało ofiarnie i z takimi prawie rezultatami jak obecnie.

Rozwijał się również przemysł materiałów budowlanych. Kupcom na rozstajnych drogach nieraz proponowano atrakcyjne kupno kamienia lub cegły.

Kier. Wydz. Kwaterunk. MRN przyjmował petentów w sprawach mieszkaniowych ubrany w specjalny uniform, co można by z powodzeniem zastosować również dziś.

Z niewiadomych przyczyn nie grasował w Lublinie żaden smok. Miejska Rada martwiąc się tym srodze sprowadziła nawet młodego smoczka z zagranicy. Niestety, w czasie przeładunku nieznani sprawcy ukradli smoka i skórkę sprzedali prywatnym kamasznikom na cholewki.

Władysław Jagiełło nadał w 1392 r. dla LSS i MHD prawo składu. Odtąd każdy kierownik sklepu składa wszystkie atrakcyjne towary do magazynu lub pod ladę i sprzedaje tylko znajomym.

Za Jagiełły rozeszła się w Lublinie plotka o zakopanej gdzieś pod jezdnią beczułce złota. Kto żyw rzucił się do rozkopywania ulic i chodników. Zapał ten trwa do dziś. Ciekawe, które z przedsiębiorstw pierwsze wygrzebie beczułkę.

Za panowania tego samego króla kat uderzając trzykrotnie mieczem z całej siły nie mógł uciąć głowy skazanemu na śmierć niejakiemu Stanisławowi Iwankowi, wobec czego skazańca ułaskawiono. Miecz był produkcji krajowej.

Zygmunt I i jego syn Zygmunt August, byli bardzo przywiązani do Lublina. Często mieszkali na Zamku stołując się w zakładzie szybkiej obsługi „Pod Basztą". Na kelnera trzeba było tam czekać zaledwie trzy godziny, dzisiaj nawet trochę mniej.

Ze względu na liczne pyskówki powstał w Lublinie Trybunał, a przy nim zaczęły funkcjonować zespoły adwokackie. Niektóre sprawy w ramach błędów i wypaczeń załatwiali diabli, dzięki czemu zniszczyli nawet jeden stół, który musiano skreślić z inwentarza.

Za Stefana Batorego zaczęto zakładać linię trolejbusową na Lubartowskiej, dzięki czemu już za jakiś czas ruszą tamtędy pierwsze trolejbusy.

Potem przyszły smutne czasy potopu. Zaczęto wykupywać w sklepach masowo sól i mydło. Niejeden dowódca obcych wojsk porządnie się obłowił nakładając na mieszczan lubelskich okup za nie plądrowanie i nie gwałcenie. Podobno mieszczki były zawiedzione.

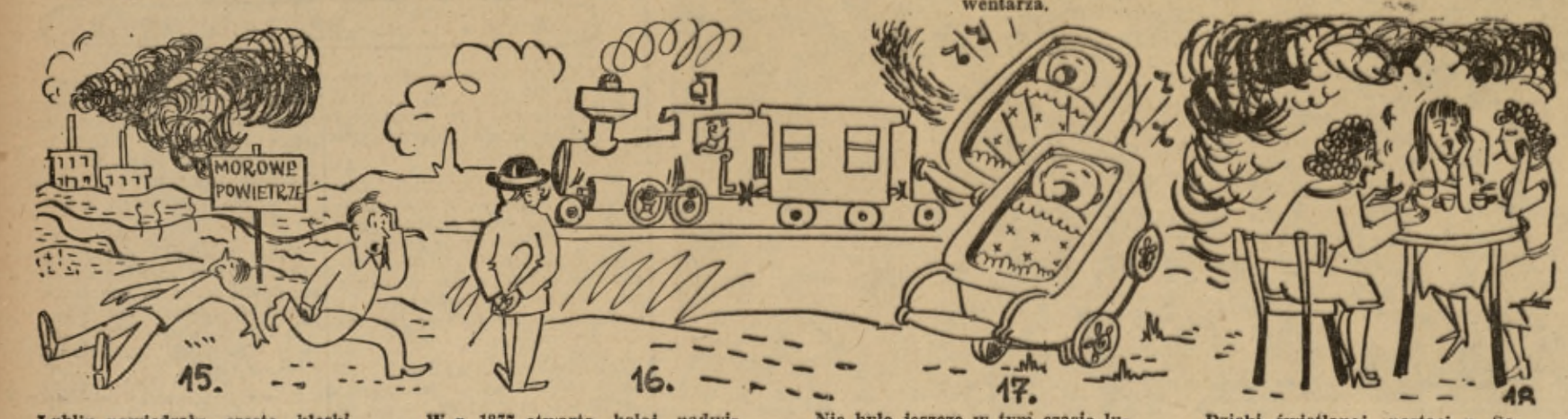

Lublin nawiedzały często klęski morowego powietrza. I dawniej bowiem było nie lepiej: cukrownia i garbarnia odprowadzały do Bystrzycy trujące fekalia.

W r. 1877 otwarto kolej nadwiślańską. Śmieszna ciuchcia jechała z Lublina do Warszawy aż cztery godziny. Dziś wspaniałym pociągiem pulmanowskim przebywamy tę trasę zaledwie w 4 godziny. Cóż, postęp techniczny...

Nie było jeszcze w tym czasie lubelskiej operetki, lecz nie zrażeni tym panowie — Molenda i Pręgowski zaczynali już ćwiczyć.

Dzięki świetlanej postaci p. Semadeniego, zaczął rozwijać się w Lublinie potężny ruch umysłowy, który zresztą do dziś się rozwija.

HALLO! Tu konkurs!

Propozycje

1. Jak rozwiązać zagadnienie trudności komunikacji miejskiej w godzinach największego nasilenia ruchu?

a) ułatwić każdemu obywatelowi kupno na raty hulajnogi,

b) w godzinach przedpołudniowych podnieść ceny biletów do wysokości ceny przejazdu taksówką,

c) urządzić ruchome chodniki (z tym byłaby pewna trudność, bo niektóre są stale rozgrzebane),

d) w porze największego ruchu wstrzymać wszystkie miejskie pojazdy, a na przystankach rozwiesić slogany np.:

„Tłok w samochodzie — szkodzi urodzie".

„Chcesz mieć zdrowe nogi, przejdź kawał drogi".

„Nie stój, nie czekaj, do domu uciekaj".

„Oszczędzaj złote i idź na piechotę" itd.

I kto by to przypuszczał, że kilka guzików wyrwanych z „żywym mięsem" płaszcza w czasie przejazdu trolejbusem może nasunąć takie genialne myśli?

* * *

2. Proponuję, by w punkcie przedsprzedaży biletów do kin, zamiast sprzedaży przy jednym okienku, wprowadzić sprzedaż przez dziurkę od klucza, do wszystkich kin w województwie na filmy bieżące i wszystkie filmy aż do 1960 r. włącznie.

A ja niemądry myślałem, że przedsprzedaż biletów jest gwoli wygodzie obywateli.

Nad. St. Chmielewski

Od Red. W tym tygodniu nagrodę otrzymuje p. Stanisław Chmielewski z Lublina za materiał satyryczny drukowany powyżej. Pieniądze wyślemy. Nasz konkurs trwa. W następnym tygodniu materiałom konkursowym poświęcimy dużo miejsca.

St. Piotrowski

PIJ, BRACIE, PIJ...

Jeszcze raz przeglądam notatki, porównuję je i porządkuję i te z milicji i te, które otrzymałem z Pogotowia Ratunkowego i te uzyskane od naocznych świadków.

Wydarzenia miały miejsce w jednym mieście i o jednej porze: — w Lublinie, w nocy. Mówią o tym notatki. Leżą one teraz przede mną i trudno mi cokolwiek napisać. A jednak — wiem, napisać trzeba. Jest to trudno, wierzcie mi, bo smutne to sprawy.

1.

— Żyje. Jeszcze żyje! Pospieszcie się. Tak strasznie jęczy... Boże, tyle krwi!...

— Adres? Tak. Dobrze. Zaraz będziemy.

Srebrzysta „Skoda" wyjeżdża już z podwórka. Jedna, druga ciemna ulica rozjaśniona po brzegach bladymi światłami lamp. Na ulicy M. Buczka przy krawężniku ktoś podnosi rękę — Stop!

— Panowie, to tu!

Szybko po schodach na górę.

— Żyje?

— Żyje...

W domu ponury obraz. Człowiek bez znaku życia w kałuży krwi, porwana koszula. Wokół wystraszone, zapłakane dzieci i kobieta, matka chyba, powtarzająca wciąż jedno: — Ratujcie go, ratujcie!...

— Jak to się stało?...

— Ano, przez wódkę, wszystko przez wódkę... Upił się, awanturował, a potem złapał nóż i widzi pan, jaki głupi, wpakował go w siebie...

2.

— Kończymy! Zamykamy!

Ekspedientka usiłuje zamknąć drzwi przed nosem trzech drabów.

—Panowie! Ósma godzina...

— Chwileczkę królewno!... — i pakują się do sklepu.

— Piwo! — bełkocze najmłodszy z trójki.

— Dla wszystkich! Raz... dwa... trzy... — liczy ręką i zatacza się, wpada bokiem na paczki. — Prędzej, cholera!...

— Panowie pijcie. Zamykamy...

Może skończy się na piwie? Akurat!

— A teraz trzy winka. Półsłodkie jest?

— Chyba już starczy....

— Wina, cholera!... Bo jak! — ręka odskakuje w tył jak gdyby do rozmachu.

— Macie, ale nie tutaj...

Aha! Nawet nie słuchają. Łyk piwa, łyk wina. Butelki wędrują z ręki do ręki, z gęby do gęby.

Teraz ja stawiam...

— Nie! To za dużo. Nie można! — Ekspedientka stara się ich wyprosić z udaną uprzejmością. — Czas panowie do domu. Żona czeka... — pod uśmiechem kryje się strach. Ona jedna, a tych trzech pijanych. — No, idźcie już, idźcie...

— Ach, ty!...

3.

Ulica Lubartowska pusta. Tuż przy chodniku z przepisową szybkością jedzie ciężarówka. Zbliża się do mężczyzny opartego bezwładnie o latarnię na skraju chodnika. Samochód jest już o kilkanaście metrów, gdy ten spod latarni, niby ćma do światła reflektorów, pijackim, chwiejnym truchcikiem biegnie prosto pod auto.

Zgrzyt hamulców, wóz zarzuca na śliskiej jezdni, głuchy trzask. Krzyk. — Krzyczy kobieta z chodnika. Mężczyzna pod samochodem nawet nie jęczy. Leży nieruchomo — po umazanej twarzy spływają strumyki krwi.

W kilkanaście minut później w książce przyjęć w szpitalu zapiszą:

— Wacław Maj, pracownik fizyczny. Rozpoznanie: — wstrząs mózgu, rana tłuczona oczodołu, zmiażdżona noga — konieczna amputacja. Ogólne obrażenia. Stan bardzo ciężki.

A jeszcze później lekarz amputujący na sali operacyjnej choremu prawą nogę powie:

— to skutki. Zamiast nogi — szczudła. Pij, bracie, pij...

4

— Dzień dobry.

— Aaa! Moje uszanowanie! Skąd to tak?

— Z pracy do domu

— Do domu? A może byśmy się coś napili, co? Mam dwadzieścia złotych...

— Nie, nie mogę... Mam dziś kupić ubranie. I wątroba mi dokucza.

— Chodź pan!... No, czego pan stoi?

— Ale tylko na jeden kieliszek!

— Dobra!

— W restauracji—jak to w restauracji! Najpierw był jeden kieliszek, potem drugi („choć tyle człowiek użyje!") i trzeci...

Dobre było twoje, dobre i moje. Kelner! Jeszcze pół litra, lemoniady...

Wstali od stolika późno wieczorem. Z trudem wstali. Wsparli się o siebie i zataczając się wyszli na ulicę śpiewając. Ktoś im zwrócił uwagę, żeby ciszej i w ogóle — pijusy jakieś! Wstyd!

— Won, bo w... mordę strzele... cholera! — poczęli odgrażywać. Ten co miał kupić ubranie był już bez grosza. Wspierał się o ścianę rękami i ledwo dychał. Ogromnie go męczyło. Powlókł się jeszcze kilkanaście kroków i zwalił się w rynsztok.

5.

W gospodzie... Nie, nazwy nie wymienimy. W restauracji od rana do późnej nocy tłoczą się konsumenci, biegają między stolikami w białych kitlach kelnerzy.

— Trzy wódki!

— Panie Stasiu! Ćwiartka czystej!

— Panno Jasiu „Vermuth".

— Cztery setkowe!

Wódka, wódka, wódka! Pojedyńcze setki zamieniają się w setki „setek" i ćwiartek i w setki i tysiące litrów. Dziesiątki i setki ludzi pod wpływem wódki przeistaczają się w obrzydliwe, oślinione mętne stwory. Dziesiątki i setki wódka doprowadza do stanu sprzyjającego „rozróbkom", wypadkom, zamienia w chuliganów...

A to jest zaledwie część smutnych faktów z jednej nocy i jednego miasta — Lublina. A ile tych nocy? A miast?

6.

Nieraz biliśmy na alarm.

Bo jeśli w ciągu roku przepija się w Lublinie 60-tysięczne miasto (można by je wybudować za przepite pieniądze) — to źle.

Bo jeśli, lekko licząc, piętnaście procent wszystkich wypadków wstrząsu mózgu, złamań, kalectwa i śmierci, powoduje wódka — to bardzo niepokojące.

Bo jeśli pijak znieważa przechodnia, a pijany chuligan napada z nożem w ręku na spokojnego przechodnia w naszym mieście i zagraża naszemu bezpieczeństwu — to czas najwyższy z tym skończyć!

Stać nas na to. Mamy wiele ku temu środków. Wszystkie one — razem wziąwszy — dadzą poważne rozładowanie problemu.

Istnieje do tej pory zarządzenie, że w odległości 100 metrów od dworca, szkoły, fabryki nie wolno sprzedawać wódki. Czy zarządzenie to jest przestrzegane?

Istnieje zarządzenie, że pijanym wódki sprzedawać nie wolno. Czy zarządzenie to jest przestrzegane?

Istnieje powszechne przekonanie, że instytucje, przedsiębiorstwa itp. ogromne ilości pieniędzy marnują na urządzenia [illegible] stawnych, hucznych i bogatych w wódkę bankietów i [illegible] z byle jakiejś okazji. Jest podobno zarządzenie, że [illegible] je ograniczać. Czy zarządzenie to jest przestrzegane?

Dlatego więc, że istnieje zło, dlatego, że istnieją jednocześnie sposoby by je ograniczyć i zwalczyć — bijemy znowu na alarm.

listy poradni psychologicznej

PASCAL, francuski matematyk, fizyk i filozof, dumając nad postępowaniem ludzi, stwierdził: „O najważniejszej sprawie życia naszego, o wyborze zawodu, traf jedynie rozsądza".

Stulecia upłynęły od czasów Pascala. Kiedy obecnie w którejkolwiek szkole przyglądamy się uczniom, możemy bez większych trudności ustalić, że jedni nadają się do szkoły danego typu, inni zaś mogliby lepiej się uczyć w innej szkole, w tej zaś męczą się, obrywają dwóje, w końcu odpadają. Dlaczego tak się dzieje? Bo traf — przypadek nadal rozstrzyga. Są pewne sprawy, co do których posiadamy mniemanie, że jesteśmy w nich rozeznani, wydają się nam oczywiste, nie wymagają zastanowienia, odpowiadają naszym ambicjom, wypływają z głęboko zakorzenionych przesądów. Wypowiadamy więc nasz sąd, decydujemy. Niekiedy układa się po naszej myśli — jesteśmy zadowoleni, niekiedy, częściej nawet rzeczy przyjmują inny obrót, całkiem nie odpowiadający naszym zamierzeniom, wówczas dziwimy się, skarżymy, szukamy winowajców, siebie zaś nie widzimy. Kierujemy się bowiem różnymi motywami, nie tym jednak, co powinno być najbardziej istotne. Mało zwracamy uwagi na dyspozycje psychiczne i fizyczne jednostki, jeszcze mniej na właściwości psychiczne i fizyczne wymagane w danym zawodzie, na zasadnicze czynności składające się na zawód, na czynniki, od których zależy powodzenie w zawodzie, na sposoby nabywania wykształcenia zawodowego itd. Wielka ilość malkontentów zawodowych i „fuszerów" była i jest skutkiem owej nieznajomości, była i jest równie przykra dla jednostki jak dla społeczeństwa.

Przyjaciele, ci młodzi, co odważnie patrzycie w przyszłość, i ci starsi, co pielęgnujecie skryte życzenia dla swych synów i córek, pamiętajcie że rozwój kultury i cywilizacji osiągnął stopień, w którym zagadnienie przystosowalności do życia i społeczeństwa przestało być sprawą błahą. Każda rzecz, każda sprawa wymaga wnikliwego podejścia, gruntownej znajomości. Specjalizacja sposobów i środków technicznych pracy wymaga w naszych czasach większej specjalizacji pracowników. Praca ludzka — rzecz najkosztowniejsza ze stanowiska ekonomiki społecznej. Dążenie, by ta praca była wykonywana z najmniejszym marnotrawstwem, wyraźnie uwydatniło się na całym świecie. Do życia ma dać umiejętności szkoła. Dlatego wybór szkoły posiada znaczenie ogromne.

Poradnia Psychologiczna w Lublinie (Aleje Racławickie 7, Gmach Technikum Chemiczno-Mechanicznego) rozpoczyna w „Kurierze Lubelskim" stałą rubrykę z zakresu poradnictwa zawodowego. Listy Poradni będą posiadały przede wszystkim aspekt informujący, będą ukazywały się każdego tygodnia, w niedzielę, na tym samym miejscu, za kolejną numeracją. W krótkich notatkach nie ogarnie się całokształtu problematyki poradnictwa zawodowego. Materiał informacyjny, który zamierzamy przedstawić naszym Czytelnikom w ciągu roku, nakreślimy w przyszłym tygodniu.

es

O herbie Lublina

KOZI ZNAK

CODZIENNIE na każdym prawie kroku, na ulicy, w teatrze, na frontonach niektórych domów, na guzikach i czapkach pracowników miejskich, na szczycie Ratusza lublinianie stykają się ze znakiem swego miasta, z jego herbem. Lublin nazwany nawet został „kozim grodem". Bo nasz herb, to właśnie popularny wizerunek kozła stojącego na tylnych nogach, przednimi zaś opierającego się o krzak winnej latorośli.

JAKA jest geneza herbu, od kiedy miasto pieczętuje się znakiem kozła i jaka jest jego symbolika — na pytania te, jak dotąd — nauka nie dała ścisłej, udokumentowanej odpowiedzi.

Wiadomo natomiast, że najstarszy dokument, na którym widnieje herb Lublina pochodzi z roku 1401. Dokument ten odnaleziono nie tak dawno w muzeum w Tarnowie. Zachowała się na nim stosunkowo bardzo wyraźna pieczęć miasta, wyobrażająca spokojnie stojącego kozła. Poza wizerunkiem na pieczęci znajduje się napis dokonany XV-wieczną majuskułą „S. Civitatis Lublinensis".

PIECZĘĆ ta służyła w owym czasie rajcom lubelskim, dobrych już chyba kilka dziesiątków lat, prawdopodobnie od lat dwudziestych XIV wieku. Samorząd miasta Lublina istnieje bowiem od roku 1317, kiedy to na mocy przywileju nadanego przez Władysława Łokietka, miasto przeszło na prawo magdeburskie. Nowopowstały zarząd miejski musiał oczywiście prowadzić kancelarię, wydawać wiele dokumentów, a więc musiał także posiadać znak, którym się pieczętował. Tak więc herb Lublina został ustanowiony w niedługim czasie po roku 1317.

WIEK XVI przynosi nowe pieczęcie miejskie. Zachowały się na różnych dokumentach cztery: radnych i ławników oraz sygnety — miejski i wójtowski. Wszystkie te pieczęcie wprowadzają do herbu pewne zmiany. Jak wspomnieliśmy kozioł na pieczęci z roku 1401 stał spokojnie na wszystkich nogach, pieczęcie zaś XVI-wieczne wyobrażają kozła stojącego tylko na dwóch tylnych nogach i wspinającego się na krzew winny. XVI-wieczne pieczątki sygnetowe również różnią się od wyżej opisanych. Znamy ich cztery: 3 miejskie, burmistrzowskie i jedną wójtowską. Na pieczątkach burmistrzowskich obok wspinającego się kozła umieszczone są litery: SPQL (senatus populuque lublinensis), a na wójtowskiej litery SAL (sifilum advocati lublinensis), a w tarczy pół kozła opartego o łozę winną.

NASTĘPNĄ poważniejszą odmianę herbu przyniósł wiek XVIII. Na pieczęciach z okresu panowania Stanisława Augusta widzimy kozła w ruchu na dwóch nogach, ale jest on na tarczy samotny — brak u jego boku winnej latorośli.

Z dokumentów historycznych, nie tylko zresztą pieczęci ale także z innych wizerunków herbu, które zachowały się na starych domach, czy innych zabytkach lubelskich — choćby z chorągiewki na szczycie Ratusza, można odtworzyć kolejne fazy przekształcania się herbów, — nie można jednak niestety przeprowadzić analizy jego genezy.

JAK dotąd pochodzenie tak popularnego w Lublinie znaku jest nieznane i dlaczego właśnie kozioł, a nie jakieś inne zwierzę czy postać patronuje naszemu miastu — nie wiadomo. Lublinianie nie są zresztą w tej nieświadomości osamotnieni.

Nie tylko dla kobiet

Przykazania na październik

Nie miejmy złudzeń. To już naprawdę jesień— ostatnie ciepłe dni w tym roku. Odłóżmy więc lekką garderobę i inne letnie akcesoria na bok, a przejrzyjmy to, co będzie nam potrzebne na chłodniejsze dni.

Przede wszystkim trzeba zdjąć z wieszaków jedwabne i kretonowe suknie, aby się nie wyciągały i nie zajmowały niepotrzebnie miejsca w szafie, jeśli brudne uprać, zwinąć lekko w zawiniątka, przesypać naftaliną i ułożyć w koszu.

Letnie płaszcze, garnitury, sukienki, których nie nosimy w zimie starannie odkurzyć, wywietrzyć, aby wyprostowały się wszelkie „zagniecenia i załamania", a te których nie mamy odwagi prać w domu oddać do pralni chemicznej.

Obuwie przed zimowym „odpoczynkiem" dokładnie obejrzeć i jeśli trzeba, oddać do szewca,

Precz z pelisą

— Aniu, gdzie jesteś?

— Tutaj. Spójrz — przetrząsam wszystkie ciuchy, wietrzę, ceruję, porządkuję — tak jak radzisz czytelniczkom.

— A te kosze i walizy? Wyjeżdżasz?

— No wiesz... to przecież wyprane i wyczyszczone według twoich wskazówek bluzki, spódnice i suknie, tudzież mężowski letni przyodziewek.

— A ta salopa na balkonie?

— To nieśmiertelna pelisa mojej mamy, którą mi wczoraj podarowała, po dłuższym wybrzydzaniu z mojej strony, że już niemodna, zniszczona itd. Uszyję z niej ostatni „wrzask" mody — płaszczyk 7/8, który nosić będę przez całą zimę do tej oto grubej spódnicy z wełny w kratę.

— A miś? Nie chcesz już misia?

— Jeszcze jak... tylko za co? Z 4 tys. zaoszczędzonych na książeczce PKO został mi tylko tysiąc. I to wszystko przez pralkę. Musiałam wybierać. Kupiłam oczywiście pralkę — meteor — SHL, bo czekałam na nią od lipca. Potem zapłaciłam za węgiel, mija właśnie ostatni termin i wzięłam „Wolę" na raty,, bo mój „Pionier" już był w agonii. — Po misiu zostało więc „senne marzenie"?

— Cóż zrobić? Powiem ci zresztą, że ten run na misie odstraszył mnie zupełnie; jeszcze jeden rodzaj umundurowania. Czyż nie lepiej dostarczyć sklepom więcej wełen supelkowych i przerabianych, lodenów w kilku kolorach?

— Masz rację. Nasze czytelniczki zrobiłyby z nich lepszy użytek niż niektóre spółdzielnie krawieckie, którym dostarcza się ciągle przydziały pięknych materiałów, aby szyły z nich ohydne płaszcze i nieśmiertelne pelisy, których nikt na świecie nie nosi poza Polkami.

— A więc bojkotujemy pelisy! I te ze sklepów państwowych i te z bud prywatnych na Podzamczu. Chcemy nowych fasonów uszytych lekko i modnie z efektownych, pięknych tkanin. Nie wyrzekamy się również misi. Ale broń Boże w różowych kolorach. Nie mamy na nie odwagi.

Anka i Danka

MOJE HOBBY — MOJE HOBBY

- *Gdzie jest mój portfel i... legitymacja*
- *As pik i „9" kier wyskakują na rozkaz a z gęsiego pióra wyrastają wiśnie*
- *Czarodziejskie sztuczki pomogły w... ucieczce z oflagu*

CZYLI

o „hokus pokus" i innych cudeńkach iluzjonisty — amatora

p. Bolesława Skirmunta

— Jestem z „Kuriera" i oczywiście w sprawie pańskiego hobby. A oto moja legitymacja.

Zacząłem nerwowo przetrząsać kieszenie. Portfelu jednak nie było. W takiej sytuacji zaczęła się moja wizyta u p. Bolesława Skirmunta, który z miłym uśmiechem wręczył mi mój własny portfel. Nawet nie wiem kiedy gospodarz zastosował swój iluzjonistyczny trick, który napędził mi strachu w obawie, że zgubiłem portfel. Był to zaledwie przedsmak hobby p. Bolesława jaki odczułem na własnej skórze.

— O proszę, niech pan patrzy!

Na stoliku stał słoik. Rozmówca nasz położył na jego odwróconym dnie monetę, przykrył chusteczką i... słoik znikł. Ale po chwili znalazł się z przeciwnej strony stołu.

— A to jest laska, która wędruje.

I rzeczywiście ot taka sobie zwykła drewniana laska zaczęła swobodnie wędrować z jednej do drugiej ręki, bez najmniejszego udziału palców iluzjonisty. Wyglądało to tak jak gdyby laskę utrzymywał magnes.

Za chwilę p. Bolesław wyciągnął z kieszeni kilka monet i zaczął je połykać. Około dziesięciu sztuk zniknęło w ustach naszego gospodarza.

— Niech pan zajrzy do swej prawej kieszeni.

Wiedziałem, że monet nie posiadałem przy sobie. Sięgnąłem jednak i wyciągnąłem całe dziesięć pięćdziesięciogroszówek. W tym przypadku wyczułem jak p. Bolesław łykając ostatnie monety przybliżył się do mnie absorbując mnie łykaniem monet. Nie słyszałem jednak brzęku wrzucanych monet do mojej kieszeni.

— Proszę zapamiętać sobie dwie karty i potasować całą talię — zagadnął mnie z kolei. Zaraz przyjdę.

Wybrałem asa pik i „9" kier. Potasowałem karty. Po chwili wszedł p. Bolesław, wziął talię kart i uderzył nią w stół...

Wyskoczyły: as pik i „9" kier Ta sztuczka zachwyciła mnie również.

— Skąd się to wszystko wzięło u pana?

— O, bardzo już dawno, kiedy to jeszcze jako młody harcerz wędrowałem z kolegami po całym kraju. Na ogniskach, biwakach, lubiłem sztuczkami zabawiać i rozśmieszać kolegów. W wielkiej tajemnicy trenowałem każdy trick, każdy ruch, aby sztuczka wyszła dobrze. Wymagało to wiele samozaparcia z mojej strony zanim to czy owo „czarodziejskie" udało się, zanim wystąpiłem z tym przed chłopcami. Np. wędrowanie monet z ręki do ręki wymaga treningu wykonania tej samej czynności ok. dwóch tysięcy razy zanim ruchy te zharmonizują się, będą szybkie, płynne, no i tym samym niewidoczne w wykonaniu dla widzów, robiąc wrażenie jakichś tajemniczych, nieziemskich sztuczek. Te wszystkie sztuczki, które pan widział polegają właśnie na wyrobieniu sobie precyzji i błyskawicznego wykonania czynności przy równoczesnym odwróceniu na moment uwagi widza w innym kierunku.

Podobnie było z pańskim portfelem. Przecież pamagałem panu zdejomować płaszcz.

Rzeczywiście do tego trzeba wiele sprytu, szybkiego refleksu i precyzyjnych ruchów rąk.

— A później przyszły lata okupacji — ciągnie swe opowiadanie pan Bolesław. Przebywając w obozie dla jeńców wojennych w Oflagu II B w Niemczech, osładzałem gorzkie chwile swym kolegom sztuczkami, których przygotowywałem stale coraz więcej i trudniejszych do demonstrowania. I dzięki właśnie tym sztuczkom udało mi się wraz z 29 kolegami zdobyć wolność, uciekając z obozu. Niemcy przynosili mi potrzebne do sztuczek rekwizyty w postaci dużej ilości gazet, sznurków, a nawet łopat i desek. Te właśnie rekwizyty posłużyły nam do zrobienia 130-metrowego wykopu, którym wydostaliśmy się z obozu.

Obecnie p. Bolesław przygotowuje bardzo ciekawą sztuczkę. Będzie można zobaczyć jak z... gęsiego pióra wyrastać będą dwie czerwieniutkie wiśnie. Iluzjonizm nie jest jedynym hobby p. Bolesława Skirmunta. Lubliniacy znają go jako zapalonego sportowca, działacza sportowego oraz filatelistę. Sport, filatelistyka no i... iluzjonizm, to hobby p. Bolesława, które są bardzo pożyteczne i są pasją nie tylko jego codziennego życia.

Ryszard Sadurski

1

Jest pudełko od zapałek, prawda?

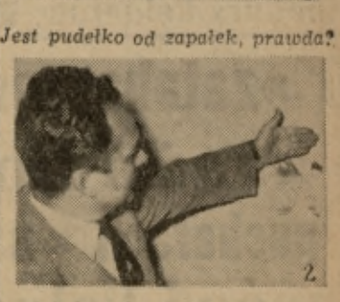

2

O proszę i już nie ma!

3

A oto jak wygląda powolne „znikanie" pudełka...

...z drugiej strony dłoni.

TYDZIEŃ W OGRÓDKU

w opracowaniu Cezariusza Wyrzykowskiego

Warzywnik

ŻEBY nie psuły się w piwnicy ziemniaki — należy je obsypać wapnem, biorąc na 100 kg 1/2 kg miału wapiennego.

Wybierać na wysadki nasienne najpiękniejsze i najbardziej typowe odmiany kapusty, pietruszki, marchwi, cebuli i buraków, które należy starannie przechować.

Warzywa korzeniowe (marchew, pietruszka, buraki, wężymord) najlepiej wykopywać płaskozębnymi widłami, bo praca idzie szybciej i nie uszkadza się korzeni, przy tym nie tracą swej naturalnej barwy.

Wybraną na wysadki cebulę o kształcie owalnym (jajowym), np. odmiana wolska, zanurzyć na 30 minut w czerwony roztwór nadmanganianu potasu (pół grama na 10 l. wody), dolewając do tego 200 g szkła wodnego. Obeschnięte wysadki przechowywać w suchej jęczmiennej sieczce lub zwietrzałym miałkim torfie.

W drugiej połowie października sadzić do gruntu cebulę dymkę i czosnek z ząbków. Przed sadzeniem zanurzyć je w roztwór cieczy kalifornijskiej. Bierzemy jej 50 g na 10 l. wody (4 stołowe łyżki). Dymkę sadzić co 20 cm, a w linii 8 cm, natomiast czosnek w odstępach 25x15 cm.

Rozmnażać rabarbar z 5-letnich karp, dzieląc krzaki na kilka sztuk najmniej z jednym oczkiem.

Rabarbar sadzić w odstępach co 1 metr kw. kopiąc dołki 60 cm szerokie i 50 cm głębokie, zaprawiając ziemię kompostem z domieszką sadzy.

Nawozić owocujące krzaki rabarbaru ptasim nawozem (kurzy, gołębi, gęsi), który na skopanej ziemi bardzo płytko przykrywamy.

W październiku zasiać na przyszły rok szpinak, marchew, pietruszkę, koper, wężymord, cykorię i roszponkę. Stosować siew rzędowy, w rzędy odległe co 25—30 cm.

Drzewa i krzewy owocowe

Zimowe odmiany jabłek **(Piękne z Booskopu, Bojkena, Starking, Ionathan, Reneta Kulona itp.)** jak najdłużej trzymać na drzewie, bo wyrastają większe, słodsze, piękniej zabarwione i są trwalsze w przechowaniu.

Sadząc drzewa i krzewy owocowe dobierać odmiany jak najwcześniej i stale dobrze owocujące.

Z jabłoni na uwagę zasługują następujące: **oliwka żółta, Różanka Wirgińska, Biforest, James Griwes, Patten, Koksa Pomarańczowe, Cortland, Laxton Superba itp.**

Przy wyborze odmian drzew owocowych najlepiej poradzić się dobrego fachowca. Niewłaściwie dobrane co do gleby sprawiają przy tym dużo zawodu, uwidoczniającego się w późnej lub małej płodności.

Na piaszczystych, ubogich glebach sadzić najmniej wybredne odmiany jabłoni np. **Książęce, Montwiłówka, Charłamowskie, Titówka, Landsberskie, Królowa, Reneta Pisguda.**

Na dziedzińcach szkolnych sadzić drzewa i krzewy ozdobne, które pięknymi kolorowymi owocami rozweselają dziatwę. W tym celu nadaje się — **Sorbus moravica** (Jarzębina morawska). Owoce mile są widziane w przetwórstwie, następnie krzewy **Berberis vulgaris** (Kwaśnica zwykła), **Berberis purpurea** (K. purpurowa). Owoce tych krzewów zawierają bardzo dużo witaminy C i kwasów o leczniczym działaniu.

Zakładać na środku pni drzew owocowych próbne lepowe opaski co 5—10 m drzewo od drzewa, w celu uchwycenia bezskrzydłej samiczki **piędzika przedzimka,** wydostającej się z ziemi, składającej jajeczka wokoło pączków liściowych — z których wiosną wykluwają się gąsienicki, doszczętnie objadające listowie drzew.

Kwiaty

Najwyższy czas zakończyć w gruncie sadzenie cebulek hiacyntów i narcyzów.

Przesadzać z bryłą ziemi do doniczek goździki Chabaud (Szabo), u których nie rozkwitły pączki kwiatowe. Posadzone rośliny wstawić do chłodnego pokoju na słonecznym miejscu, gdzie powoli zaczną kwitnąć.

Sadzić do zimnych inspektów fiołki, które wiosną wcześniej zakwitną. Niezmarznięte krzaczaste amerykańskie astry, mające nierozkwitłe pączki kwiatowe, obciąć z łodyżkami i wstawić do wody, często ją zmieniając. W niedługim czasie rozwiną ładne kwiaty. Oczyścić róże z chwastów, spulchnić ziemię, aby była czysta przy ich zabezpieczeniu od mrozów.

Zabezpieczyć goździki od myszy i nornic, rozkładając w lochach i na powierzchni ziemi różne trutki. Oczyścić z chwastów bratki i niezapominajki.

Odc. 6 — strona 21

Vidal Bazuka golnął sobie duszkiem następny kielich, potem ze wzrokiem znów wstydliwie opuszczonym zapytał „wszystko-wiedzącego" pracodawcę i fundatora dzisiejszej libacji, czy osoba chora na serce przestraszyłaby się „skutecznie", gdyby w nocy nagle ujrzała przed sobą postać zawiniętą w prześcieradło aż po czubek głowy, lub podobną namiastkę ducha.

— Quatsch! Nawet dzieci nie boją się duchów, odkąd tyle ich pokutowało i zdemaskowanych zostało w różnych sztuczydłach na telewizji. Duch w prześcieradle budzi jedynie wesołość — odrzekł pan „Green". — Człowieka tego pokroju, co Ruth Strickner mogłoby przerazić tylko zjawisko przeciwne prawom fizyki i zdrowemu rozsądkowi.

— Por ejemplo? Na przykład?

— Na przykład, gdyby jakiś martwy przedmiot, raczej ciężki i właśnie obserwowany przez nią, nagle posunął się, runął, lub upadł w jej kierunku.

— Sam przez się? Absurdo!

— Nie sam, ale z dyskretną pomocą wesołego figlarza.

— Jak taki figiel mógłby w ogóle być wykonalny?

strona 22 — Antoni Marczyński

— Łatwo. Wystarczy wsunąć się z tyłu za ów przedmiot i w stosownej chwili pchnąć go potężnie naprzód. A ponieważ przedmiotem, na który Ruth Strickner patrzy najwięcej godzin dziennie jest telewizor, więc...

— ...więc fiasko, bo telewizory w salonie grzbietami prawie przylegają do ściany pokoju. Kot wciśnie się w szparę za nimi, ale nie człowiek.

— Któż mówi o tych siedmiu ciężkich szafkach w salonie, drogi panie Bazuka! Ja miałem na myśli nieduży telewizor, którego skrzynka stoi na specjalnym postumencie w łazience; tyłem do jej drzwi...

— Które pani Strickner z pewnością od wewnątrz zamyka, gdy się kąpie.

— Właśnie, że nie! Drzwi są nie zamknięte, ba, nawet trochę uchylone, żeby Urszula mogła każdej chwili zajrzeć do środka, czy jej ukochana dobrodziejka znowu nie uległa wypadkowi, jak raz po sylwestrowej zabawie.

— Jakiż to był wypadek, panie Green? Czy także z telewizorem?

— Nic podobnego! Wypiwszy za dużo, jak to przy Sylwestrze, pośliznęła się Ruth wchodząc do pełnej wanny, rzekomo na mydełkach obficie rozsypanych na dnie zapewne przez nią samą. Upadając, potłukła się ciężko, pono zemdlała i leżała parę godzin, niestety nie w wodzie. Leżała na posadzce, póki wierna Urszula, zaniepokojona tak długą kąpielą swej pani, nie zaalarmowała sąsiadów, którzy pomogli jej wyłamać solidne drzwi. Odtąd Ruth zostawia drzwi łazienki stale uchylone, co ogromnie ułatwi panu spłatanie jej lepszego figla, czy nie tak, drogi panie?

— Sin duda. Bez wątpienia ułatwi — potakiwał Vidal Bazuka, czując mimo zamroczenia alkoholowego, że nic mu nie ułatwi zaspokojenia ciekawości, skąd szef wie o tym „gorszym figlu" mydlanym, który spowodował pośliznięcie się grubaski w nadziei ustąpienia jej zapewne. — A mniej więcej jak daleko jest od uchylonych drzwi łazienki do tylnej ścianki telewizora, lub do jego piedestału?

— Prawie pięć stóp, a biorąc ściśle, tylko 58 cali.

— Ręka ludzka jest o pół krótsza niż to, czyli nie dosięgnąłbym go bez wchodzenia do łazienki.

Dwunasty telewizor — strona 23

— Za to łatwo dosięgnie go pan z progu każdą z mioteł lub szczotek, jakich Urszula trzyma cały arsenał w ściennej szafie kuchni. Najdłuższa z nich, zdaje się do omiatania sufitów, osadzona jest na bambusie długości aż 84 cali, równe siedem stóp!

— Cáscaras! Do licha, podziwiam, szefie, że kazał pan wyszpiclować i powymierzać nawet drobiazgi! Czy jednak ów szpicel nas nie sypnie?

strona 24 — Antoni Marczyński

— On nie istnieje. Ja sam robiłem te pomiary. Lubię dokładność, systematyczność i precyzyjną organizację, bo to gwarantuje sukces zamierzonej imprezie... Tę najdłuższą szczotkę niech pan wyjmie z szafki i zabierze z sobą idąc na piętro dla spłatania projektowanego figla punktualnie o trzy na jedenastą wieczór.

— Później nie można? Bo nuż Urszula jeszcze nie będzie spała.

— Będzie spała twardo, lecz pierw skończmy z Ruth. Ona rozpoczyna swą wieczorową kąpiel odchudzającą, krótszą od przedpołudniowej, o dziesiątej i moczy się przeszło godzinę. Kwadrans po jedenastej zaczynają się Late Show i Night Show i jeszcze inne nocne programy telewizyjne, które Ruth woli oglądać na swym największym ekranie, umieszczonym naprzeciw jej łóżka. Opuszcza więc wannę kilka minut po jedenastej, gdy tylko skończą wyświetlanie najświeższych nowin, wyciera się z grubsza i w kąpielowym kitlu spieszy do swej sypialni.

— Ha, skoro tak, to trzeba by ją zaskoczyć w wannie między godziną 10.15 a proponowaną przez pana 10.45... Co z tą szczotką?

— Powiększywszy szparę uchylonych drzwi należy kuknąć i wsunąć do łazienki szczotkę tak, aby dotknęła postumentu. Podnosząc się z klęczek, przesuwać ją po tym piedestale w górę aż do jego szczytu, gdzie stoi telewizor. Wymacawszy [illegible] drewnianej ramy u podstawy, przystawić do niej szczotkę po środku i nagle pchnąć silnie tak, żeby telewizor doleciał do wanny i wpadł do [illegible]

— A jak spadnie na głowę pani Strickner i zostawi tam ślad [illegible]?

Nonsens! Przecież [illegible] się frontem, a nie tyłem do telewizora, czyli [illegible] głowa znajduje się w drugim końcu [illegible] dużej wanny. Nawet do kąpiącej się [illegible] nie doleci ciężki telewizor, strącony z jego postumentu przez człeka, który wygląda, bez pańskiej obrazy, raczej na wymoczka, niż na siłacza. Boję się, czy pan zdoła dorzucić go choćby tylko do wanny.

(D. c. n.)

19/20 PAŹDZIERNIK
NIEDZ.: Piotra
PONIEDZ.: Jana

DZIEŃ Lublina

CO ZA RECEPTURA?

Nie wiemy, czy bar „Centralny" ma jakąś tylko swoją recepturę na gotowanie specjalnie niesmacznych, bo suchych, zimnych i źle potłuczonych kartofli, które codziennie można dostać na obiad. Nie wiemy również dlaczego o tej porze roku brakuje czasem figurującej w karcie kapusty lub innych dodatków.

(n)

DOPIERO W LISTOPADZIE

Oddział lubelski Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego ze względu na wyjazd do Lwowa wielu działaczy kulturalnych oraz członków PTL, przełożył na 19 listopada obchód jubileuszu 40-lecia pracy naukowej prof. Janusza Świeżego. Uroczystość miała się odbyć w połowie bm.

TEATR LWOWSKI zdobywa nasze serca

Barwny dramat ludowy „Oj nie chodź Hryciu na wieczornicę"

ukazał widzom urok ukraińskiego folkloru

Wczoraj w szczelnie wypełnionym publicznością Teatrze im. J. Osterwy rozpoczął swe gościnne występy zespół Lwowskiego Teatru Dramatycznego im. M. Zankowieckiej.

Pierwsza sztuka z jaką wystąpił zespół lwowski „Oj, nie chodź Hryciu na wieczornicę..." jest dramatem ludowym ze wsi ukraińskiej z końca XVIII wieku. Autor sztuki M. Starycki oparł jej treść na popularnej ukraińskiej pieśni.

Jest to historia nieszczęśliwej miłości pięknej dziewczyny ukraińskiej Marusi zakochanej w dumnym i ambitnym Kozaku Hryćku. Hryćko również darzy Marusię uczuciem lecz wskutek intryg Chomy — pragnącego zdobyć rękę dziewczyny bogacza zaczyna na wieczornicy urządzonej w wieczór sylwestrowy zalecać się do innej dziewczyny. Między młodymi wybuchają nieporozumienia skwapliwie podsycane przez intrygującego wciąż bogacza.

Pragnąc zdobyć z powrotem rzekomo utracone serce ukochanego, Marusia udaje się do znachorki aby uzyskać „czarodziejskie" ziele. „Czarodziejskie" ziele znów za sprawą Chomy okazuje się trucizną. Hryćko kona otruty zaś Marusia dostaje obłędu.

Tę napoły baśniową historię urozmaica wspaniała feeria pieśni, tańców i zabaw ukraińskich. W efekcie otrzymujemy porywające widowisko pełne barwnego folkloru wsi ukraińskiej.

Mówiąc o grze aktorów trzeba podkreślić jedno: Charakterystyczną cechą lwowskiego zespołu jest bardzo równa gra aktorów przygotowanych doskonale zarówno w rolach głównych jak i pomniejszych. Drugą zasadniczą cechą jest umiejętne połączenie u większości aktorów walorów dramatycznych z wokalnymi. Aktorzy nie tylko doskonale grają lecz świetnie tańczą i śpiewają.

I tak zarówno grająca rolę dziewczyny Marusi — **Ludowa Artystka USRR N. Docenko** jak i **Ludowy Artysta USRR W. Danczenko** w roli młodego Kozaka Hryćka — ujmują publiczność nie tylko świetną, pełną temperamentu grą, ale również doskonałymi głosami w partiach muzycznych.

Dużą skalę możliwości aktorskich pokazała **Ludowa Artystka USRR F. Hajenko** w roli Usti Szuraj matki Marusi. Z zadzierżystej, rozśpiewanej wiejskiej kumoszki jaką jest w pierwszym akcie, przemienia się w głęboko tragiczną postać matki, bolejącej nad nieszczęściem córki. Gra jej głęboko wzrusza widza.

L. Kahanowa w roli Daryny — siostry Hryćka jest typową pełną uroku i romantyzmu ukraińską dziewczyną.

M. Mento jest bardzo dobra jako Halina — pyszna bogata dziewczyna, usiłująca odbić Marusi ukochanego.

Rolę Potapa — towarzysza, a później rywala Hryćki gra **P. Hołota.**

Na szczególne wyróżnienie zasługuje **W. Arkuszenko** w roli Dmytra „najweselszego chłopaka we wsi". Każde jego pojawienie się na scenie, każdy ruch, słowo i piosenka, wywołują huragany śmiechu.

Sylwetka Chomy — podłego, intrygującego bogacza, sprawcy całego dramatu nie może budzić sympatii.

Jednak **A. Tymoszenko**, występujący w tej roli stworzył postać tak głęboko przejmującą i ludzką, że chwilami odczuwamy litość mimo świadomości całej jego podłości.

Ogólnie biorąc pierwszy występ bratniego teatru ze Lwowa przekonał nas o tym, że mamy do czynienia z teatrem wysokiej klasy dysponującym zespołem o dużych możliwościach aktorskich. Z tym większą niecierpliwością oczekujemy na dalsze przedstawienia.

P. S. Publiczność lubelska zgotowała lwowskim artystom gorące przyjęcie. Przykro nam jednak, że nikt nie pomyślał o wyrażeniu naszych uczuć paroma wiązankami kwiatów.

„KORSARZ" NA SCENIE MOSKIEWSKIEJ

Teatr muzyczny Stanisławskiego i Niemirowicza — Dańczenki wystawił ostatnio nowy balet „Korsarz" do muzyki Delibes'a.

Fot. — CAF

POZDROWIENIA Z EŁKU

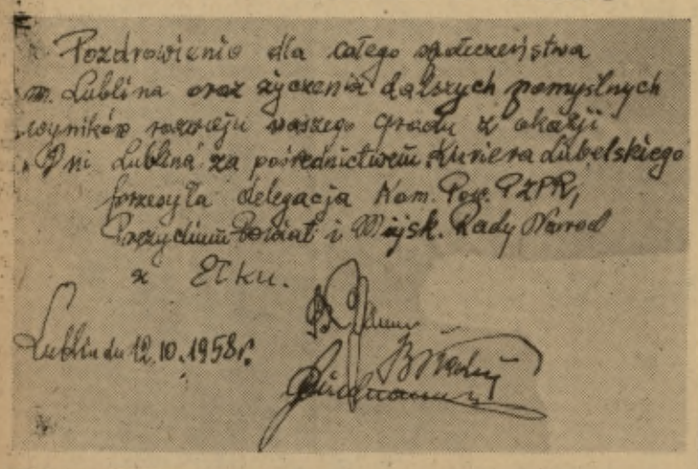

Konkurs kelnerów ■ konkurs kelnerów

O »zatabaczonym« rewirze »krążownikach« i pucharach »na szczęście« -mówi kelner „Europy" p. M. Budzynowski

— My tu do Pana nie z interwencją, ani pretensjami. Chcemy, żeby opowiedział nam Pan o odwrotnej stronie „kelnerskiego medalu". Po 31 latach pracy jest Pan predestynowany i to jak najbardziej, do wyrażenia swoich uwag o klientach, no i pracy kolegów.

— Czy to prawda, że dawniej kelnerzy byli lepsi?

— Niestety tak. Kiedy rozpocząłem pracę u „Zorża" we Lwowie, stawiano nam o wiele większe wymagania. Każdy absolwent szkoły kelnerskiej co najmniej przez trzy lata pracował jako pikolak, później, po 2—3 latach pracy na stanowisku młodszego kelnera, można było dopiero awansować na kelnera samodzielnego.

Każdy z nas musiał znać dobrze dwa obce języki. Praca była jednak lżejsza. Każdemu przydzielano do pomocy pikolaka, a w rewirze stały najwyżej 4 stoliki. Teraz jest ich co najmniej 5, a ze względu na brak kelnerów, pracujemy bez pikolaków, którzy bardzo szybko awansują. Ciężkie warunki lokalowe wpłynęły na zmniejszenie ilości restauracji, a ponieważ wzrosło tempo życia, klientów jest więcej.

— Co Pana zdaniem najbardziej przeszkadza kelnerowi w szybkiej obsłudze?

— Przede wszystkim tempo pracy kuchni. Poza tym jednak konsumenci. Proszę sobie wyobrazić, że często zdarza mi się zmieniać 4—5 razy obrus jednemu towarzystwu. A każda zmiana trwa około 20 minut, bo trzeba całą zastawę przenieść do kuchni i z powrotem. Gdyby tak wszystkim naraz trzeba było zmieniać — z miejsca robi się „tabaka", czyli sytuacja, w której nie można dać sobie rady. Przydałyby się używane dawniej leciutkie stoliczki, podręczne. Koszt niewielki, a usprawnienie duże. Następna nasza „zmora" to tzw. „krążownicy". Są to ci, którzy szturmują do „Europy" skoro świt, mając poza sobą zazwyczaj kurs po wielu knajpach, no i sporo w czubie. Kiedy odmawiamy im wódki znajdują natychmiast hojnych i trzeźwych znajomych, którzy „stawiają" i zaczyna się „polowanie na jelenia". „Trafić jelenia" to znaczy naciągnąć znajomego, czy nawet obcego na „słony" rachunek.

— Co Pan sądzi o naszym konkursie na uprzejmego kelnera?

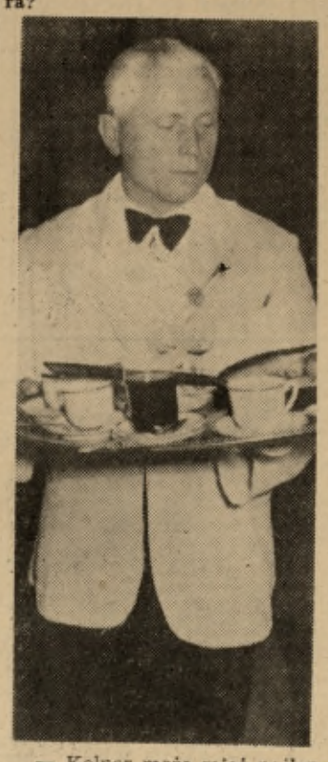

— Kelner może mieć najlepsze chęci, ale na prawdę nie zawsze konsumenci pozwalają mu być uprzejmym. Wiadomo — Polak jak głodny to zły — ale z chwilą gdy podchodzę, żeby go właśnie... nakarmić, powinien odzywać się do mnie po ludzku, a nie od razu ze złością. Jednego z klientów nazwałem wandalem. Nieuprzejmie, prawda? Ale klient ten tłukł o ścianę kieliszek za kieliszkiem, „na szczęście". I jak tu mieć cierpliwość?

(ok)

Komunikat »Koziołka«

Kolejne 77 ciągnienie „Koziołka" odbędzie się w niedzielę w sali ODO o godz. 12 podczas imprezy pt. **„Ludowe widowisko obyczajowe".**

SPORT

■ Zapraszamy do współpracy WSK
■ Dwie koncepcje trasy

II wyścig uliczny o puchar „KURIERA"

Podobnie, jak w roku ub. 26 października znów zawarczą motory na Krak. Przedmieściu. W przyszłą niedzielę o godzinie 12 wystartują pierwsi motocykliści do II wyścigu ulicznego o puchar przechodni redakcji „Kuriera Lubelskiego".

Wczoraj w naszej redakcji odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, w którym uczestniczyli działacze sportu motorowego pp. Witek, Opaliński i Ziemiński. Na zebraniu tym ustalono termin wyścigu i dokonano pierwszych prac wstępnych związanych z organizacją wyścigu.

Jeśli chodzi o trasę wyścigu ulicznego, powstały dwie koncepcje. **Gdyby zakończono roboty przy nawierzchni na ul. Lipowej, trasa zamykałaby się w trójkącie ulic — Krak. Przedm., Lipowa i Szopena. Jak wynika z tempa robót, należy sądzić, że ul. Lipowa będzie gotowa do 26 bm.**

Gdyby jednak MPRD nie wykonało robót w terminie, wyścig rozgrywałby się w obwodzie ulic — Krak. Przedm, Szopena, Okopowa, Narutowicza, Osterwy, Krak. Przedm.

Organizatorzy wyścigu zapraszają do współudziału w wyścigu Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Wyścig uliczny byłby doskonałą okazją do zapropagowania motocykli produkowanych przez WSK.

We wtorek o godz. 18.00 odbędzie się w Polskim Związku Motorowym ul. Przemysłowa zebranie organizacyjne, na którym powołana zostanie komisja sędziowska i komisja sportowa. Na zebranie to zapraszamy panów: **Fabiańskiego, Chlebińskiego, Dziedzica, Pietuchę, Sykuta, Ziemińskiego, Witka, Opalińskiego, Bronisza, Grądkowskiego, Potyrańskiego i Mikołajko.** (N-ak)

VI Zjazd Towarzystwa Parazytologicznego

40 słynnych uczonych zagranicznych weźmie udział w obradach

Jutro, w niedzielę, rozpocznie się w Lublinie VI krajowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego. Na zjazd zaproszono 40 uczonych z 10 krajów. M. in będą uczeni światowej sławy, jak prof. K. I. Skrabin z Moskwy, E. N. Pawłowski z Leningradu, G. Chappaz z Reims i inni. W ciągu czterech dni obrad przewiduje się dużą ilość referatów i odczytów wygłaszanych przez gości zagranicznych i uczonych polskich. (ok)

Czekamy na seans

— Halo, „Kurier"?

— Mówi Markowski z Niedrzwicy Dużej. Od dwóch miesięcy nie było u nas kina. Seanse odbywały się do niedawna w nowo wybudowanym gmachu remizy strażackiej. Podobno wszyscy zgadzają się na przyjazd kina, z wyjątkiem komendanta straży pożarnej. Szkoda. (j)

Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin, Unicka 4.
K—3

»KURIER« o was pamięta

Niedziela godz. 11.30 wynik meczu LUBLINIANKA-WALTER

I znów jak przed dwoma tygodniami oczekiwać będziemy na pomyślne wieści z meczu wyjazdowego piłkarzy Lublinianki. Tym razem nasza drużyna wyjeżdża do Rzeszowa, gdzie spotka się z miejscowym Walterem. Mecz rozpocznie się o godz. 9.15. Uwaga kibice piłki nożnej! Tuż po zakończeniu meczu mniej więcej o godz. 11.30 jak zwykle w oknie działu sportowego „Kuriera" (ul. 3 Maja 14) przeczytacie wynik tego meczu. Również tel. 61-08 informować będzie o wyniku spotkania.

NIEDZIELA sportowa

Piłka nożna

Sobota godz. 15.00 — stadion Lubilnianki. Międzynarodowy mecz piłkarski WKS Unia — repr. Armii Wietnamskiej.

Turniej o puchar „Kuriera"

Lublin: WKS Unia — Chełmianka (godz. 13.00 w koszarach).

Izbica: Ruch — Stal Poniatowa (godz. 14.00).

Puławy: Wisła — Stal Kraśnik (godz. 14.00).

Stadion Budowlanych: (niedziela godz. 10.30) Motor FSC — Proch Pionki.

Rugby

Stadion Lublinianki: niedziela godz. 15.00 AZS Lublin — Posnania (Poznań).

Tenis stołowy

Sala ODO. Sobota i niedziela początek godz. 9 ogólnopolski turniej o puchar „Przyjaźni".

Siatkówka

Pawilon Lublinianki godz. 11. Towarzyskie mecze siatkówki drużyn męskich i żeńskich Lublin — Warszawa.

Koszykówka

Sobota pawilon Lublinianki początek godz. 15.00 i niedziela godz. 9 i 18 (Hala Sportowa) turniej koszykówki o puchar WKKF.

Boks

Sobota: Hala Sportowa, godz. 19. Motor FSC — Start Lublin.

Niedziela godz. 11, Świdnik (Dom Kultury) Avia — Technik.

Niedziela: Hala Sportowa godz. 18.00 WKS Unia — Sygnał.

Lekkoatletyka

Stadion Lublinianki godz. 9.00. Niedziela. Spartakiada lekkoatletyczna ZMS.

Kolarstwo

Niedziela. Wyścig dla niestowarzyszonych. Zbiórka o godz. 9 (Ratusz). Start na szosie piaseckiej godz. 10.00.

TO JUŻ DZISIAJ (SOBOTA)
W CHEŁMIE
JUTRO W ZAMOŚCIU
A POTEM
W INNYCH MIASTACH WOJEWÓDZTWA
(szczegóły w afiszach)
NIEZWYKŁA IMPREZA
p.n.
„Z „KURIEREM" NA TY"
Wystąpią:
orkiestra Polskiego Radia
(znana z poprzednich imprez „Kuriera")
pod dyrekcją
WALDEMARA KAZANECKIEGO
piosenkarze:
HALINA KASPUROWA
i EDWARD KLUCZKA
Błyskotliwe „numery" humorystyczne w wykonaniu
HANNY SOBOLEWSKIEJ
Całość powiąże konferansjerka
BOLESŁAW KASPURA
A oprócz tego przewidziana BŁYSKAWICZNA ANKIETA „KURIERA"
UWAGA: JEŚLI MACIE JAKIEŚ SPRAWY DO REDAKCJI — PRZYGOTUJCIE LISTY. Podczas imprezy zabiorą je dziennikarze „Kuriera".
Pamiętajcie więc: już wkrótce spotykamy się na imprezie „Z „KURIEREM" NA TY".

Na tematy dnia

Wódka spod stołu raz!

Napijesz się?

— Chętnie ale tu w kawiarni za drogo.

— Spokojna głowa. Zamów dwie oranżady. Ja zaraz przyjdę.

Po chwili szklaneczka wędruje pod stolik, aby wynurzyć się z nieco jaśniejszą zawartością. Ćwiartka „rozpracowana".

Kelnerka może nawet i zauważyła tą sytuację. Nie trudno zresztą być domyślnym, bo towarzystwo zaczyna „rozrabiać". Ale po co interweniować? Powiedzą jej kilka brzydkich słów i na tym się skończy.

A można by przecież regulować te sprawy nieco inaczej. Wystarczy przywrócić stosowane do niedawna zarządzenie o obowiązku pobierania przez kelnerów marży za alkohol przyniesiony z zewnątrz do restauracji, czy kawiarni. Aby zarządzenie to działało skutecznie, a ściślej mówiąc, żeby obsługa była zainteresowana w demaskowaniu takich konsumentów — należałoby pomyśleć o jakimś bodźcu materialnym. Może po prostu wystarczyłyby tu jakieś premie albo procent od marży.

Jesteśmy przekonani, że na tych kilku złotówkach dodanych do zarobków kelnera zyska w rezultacie społeczeństwo i dyrekcja LZG.

(j)

Odcinek (LXXXVI)

— Jeden z francuskich okrętów tonie — zawołał Pitt. Blood przyłożył lunetę do oka. Istotnie, jeden z okrętów „Wilaryb" — miał w sterborcie olbrzymią dziurę.

Okręt ten był niezdolny do walki Obrońcy fortu przestali strzelać.

— Najwyższy czas atakować — rzucił Blood.

Okręty Blooda niespodziewanie wypłynęły zza półwyspu i zamknęły wyjście z zatoki.

Całą burtą ognia! — zakomenderował Blood.

Na okrętach francuskich widać było panikę.

— Przygotować się do abordażu — krzyknął Blood.

Chciał on wykorzystać w pełni zaskoczenie. Jeden z francuskich okrętów zrobił zwrot i zdążył oddać salwę do „Arabelli".

— Abordaż! — poleciał okrzyk przez pokład „Arabelli".

Francuzi zdążyli jeszcze raz z bliskiej odległości dać salwę.

„Arabella" zaczęła tonąć. Marynarze zdążyli jednak zarzucić haki abordażowe na okręt nieprzyjacielski.

Ratunek tam! — krzyknął Blood i pierwszy wskoczył na pokład do Francuzów.